Cena 10 groszy.

Redakcja: [illegible] Administracja tel. [illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. [illegible] zł. 10 gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr.
Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 96 — Łódź środa 7 kwietnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

KREW HISZPAŃSKA LEJE SIĘ SZEROKĄ STRUGĄ.

Karabiny maszynowe zmiotły dwa ataki Basków

PARYŻ, 7.4. — Wszędzie, gdzie wojska narodowe władają ziemią hiszpańską, uroczystości Wielkanocne i Wielkotygodniowe odbyły się, jak świadczą nadchodzące zewsząd wiadomości, nader uroczyście. Inaczej było na ziemiach znajdujących się pod rządami czerwonymi. Według informacyj nadeszłych z Madrytu wszelkie obchody religijne, zarówno publiczne jak i w domach prywatnych, najsurowiej zostały zakazane.

GWAŁCENIE ZASADY NIEINTERWENCJI.

RZYM, 7.4. — Włoskie koła półurzędowe zwracają uwagę na liczne wypadki gwałcenia zasady nieinterwencji wobec spraw hiszpańskich przez niektóre państwa na rzecz rządu w Walencji.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

MADRYT, 7.4. — Komitet obrony stolicy komunikuje: na froncie madryckim powstańcy usiłowali atakować, ale zostali odparci ogniem karabinów maszynowych z ciężkimi stratami. Na froncie Jarama wojska rządowe umacniają pozycje zajęte wczoraj.

Na odcinku Sierra artyleria nieprzyjacielska bombardowała pozycje rządowe pod Samosierra.

800 TRUPÓW NA JEDNYM ODCINKU FRONTU.

SALAMANKA, 7.4. — Główna kwatera powstańcza donosi: Na froncie baskijskim zajęto wyniosłości Basagueren, Urieta, Oyargan, Amboto, przełęcz Zumela, wyniosłości Sevignan oraz pozycje na północ od Flormendi, panujące nad wąwozem Barazar.

Na jednym tylko odcinku, gdzie toczyły się zajadłe walki, pogrzebano zwłoki 800 żołnierzy nieprzyjacielskich.

Nieprzyjaciel stawia zacięty opór, w szczególności wzdłuż drogi Achandiano i Durango. Artyleria powstańcza bombardowała tyły wojsk rządowych, doprowadzając w kilku miejscach do wybuchu składów amunicji. Na głównej linii obrony pod Durango zajęto i umocniono pozycje, które dotychczas były w rękach wojsk rządowych. Dwa kontrataki Basków zostały literalnie zmiecione ogniem karabinów maszynowych i artylerii.

Na froncie madryckim odparto atak nieprzyjaciela pod Plantio. Na odcinku Pingaron, po wczorajszym ataku, znaleziono zwłoki 400-tu żołnierzy rządowych. Sześć tanków produkcji rosyjskiej zostało uszkodzonych.

Na odcinku Jarama nieprzyjaciel usiłował kontratakować. W akcji wzięło udział 15 tanków pochodzenia sowieckiego. Atak ten został odparty.

Na froncie południowym nacisk nieprzyjaciela wzmógł się na odcinku Kordoby.

OTOCZONA KOLUMNA.

WALENCJA, 7.4. — Oddziały rządowe w pobliżu Villaharta otoczyły kolumnę wojsk powstańczych, których pozycje po zaciętej walce zostały zdobyte. Straty nieprzyjaciela wynoszą 400 zabitych.

Wojska rządowe, działające na południe od Pozoblanco, po przekroczeniu wąwozu Gala Traveno, znajdują się w odległości 6 klm. od Pozoblanco.

ZESTRZELONY BOMBOWIEC.



W pobliżu Santa Cruz de Recamar hiszpańscy powstańcy zestrzelili duży bombowiec rządowy pochodzenia francuskiego.

Czy ślub ks. Windsoru ODBĘDZIE SIĘ PRZED KORONACJĄ?

PARYŻ, 7.4 — Sprawa ślubu księcia Windsoru z p. Simpson w dalszym ciągu wzbudza duże zainteresowanie prasy francuskiej. Znany reporter Goe London wyraża na łamach „Le Journal" przekonanie, że ks. Windsoru nie weźmie ślubu z p. Simpson w St. Saens, gdyż może to uczynić bez zbytecznego rozgłosu w każdym konsulacie angielskim. Poza tym nie wydaje się prawdopodobne, by ślub odbył się przed koronacją, gdyż wtedy p. Simpson jako księżna Windsoru, musiałaby być oficjalnie zaproszona na uroczystości koronacyjne do Londynu.

3.000 Polaków będzie mogło emigrować rocznie do Brazylii.

RIO DE JANEIRO, 7.4 — Ministerstwo pracy opracowało i złożyło kongresowi federalnemu wniosek, dotyczący reformy ustawy o imigracji, proponując ustalenie t. zw. „kwoty" dla wszystkich krajów emigracyjnych w wysokości 3.000 osób minimum. Wobec tego, że Polska miała w r. ub. wyznaczoną „kwotę" 2.037 ludzi, z chwilą, gdy kongres uchwalił wniosek ministerstwa pracy, liczba naszych emigrantów będzie mogła być podniesiona prawie o 1.000 osób.

JAK ZUCHY PRACUJĄ... WYSTAWA PRAC HARCERSKICH.

WARSZAWA, 7.4 — Staraniem warszawskiej chorągwi harcerskiej (wydz. zuchów) nastąpiło wczoraj uroczyste otwarcie wystawy prac zuchowych p.t. „Jak zuchy pracują" Otwarcia wystawy dokonał wiceprzewodniczący Z.H.P. ks. kanclerz Jan Mauersberger, który w przemówieniu podkreślił, iż ruch zuchowy oparty jest na rodzimych, polskich wartościach duchowych. Pracę zuchową cechuje wesołość, zaradność, pełne wyżycie się młodzieży w atmosferze miłości do Boga i Ojczyzny.

Bogata wystawa obejmuje zakres rozmaitych prac zuchów, odzwierciadlających niemal całokształt życia współczesnego Polski. Oprócz prac będących wyrazem chwili, znajduje w niej także wyraz kult dla naszej tradycji historycznej. Wystawa mieści się w lokalu podoficerskiego kasyna przy ul. Piusa XI-go nr. 10 i otwarta będzie do dn. 8 bm. włącznie. Na uroczystości otwarcia obecny był m. in. twórca ruchu zuchowego w Polsce p. Aleksander Kamieński.

Ulice Krakowa w krepie

Załobne uroczystości w podwawelskim grodzie

KRAKÓW, 7.4 — Dzisiaj o godz. 7-ej rano przybył do Krakowa wagon żałobny, wiozący zwłoki ś.p. Karola Szymanowskiego.

Na dworcu oczekiwali przybycia wagonu: rodzina, przedstawiciele komitetu obywatelskiego z dziekanem U. J. dr. Jachimeckim, reprezentanci zarządu miasta, delegacja krakowskiego konserwatorium muzycznego, profesorowie i studenci konserwatorium.

Na przedzie ustawiła się delegacja górali z Zakopanego ze sztandarem Związku Górali, spowitym w krepę.

Trumnę wyniesiono z wagonu i samochodem odwieziono do kościoła Mariackiego. Wszystkie latarnie na ulicach spowite są krepą, z domów powiewają flagi żałobne.

O godz. 10,30 rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo żałobne.

Wielka defilada wojsk amerykańskich

z okazji 20 rocznicy przystąpienia do wojny światowej

WASZYNGTON, 7.4 — Wczoraj z okazji 20-ej rocznicy przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny światowej odbyła się wielka defilada wojskowa. Oddziały wychodząc z pod Capitolu, przemaszerowały Aleją Konstytucji aż do Białego Domu. Prezydent Rossevelt w towarzystwie ministra wojny dokonał przeglądu oddziałów i przyjął defiladę.

Wizyta bandytów

NAPASTNICY ZABRALI 800 ZŁ.

TOMASZÓW MAZ. 7.4. Onegdaj około godziny ósmej wieczorem do zagrody Krześlaka, zamożnego gospodarza we wsi Jasień 2 w pobliżu Glinika w powiecie rawskim, wtargnęło czterech uzbrojonych w rewolwery osobników, którzy po sterroryzowaniu domowników, skrępowali ich przyniesionymi ze sobą sznurami, po czym splądrowali mieszkanie, zabierając 800 zł gotówki, 2 kilogramy kiełbasy oraz mendel jaj.

Dokonawszy rabunku napastnicy zbiegli nie postrzeżeni przez nikogo. Władze bezpieczeństwa przystąpiły do energicznego śledztwa celem wykrycia sprawców śmiałego napadu.

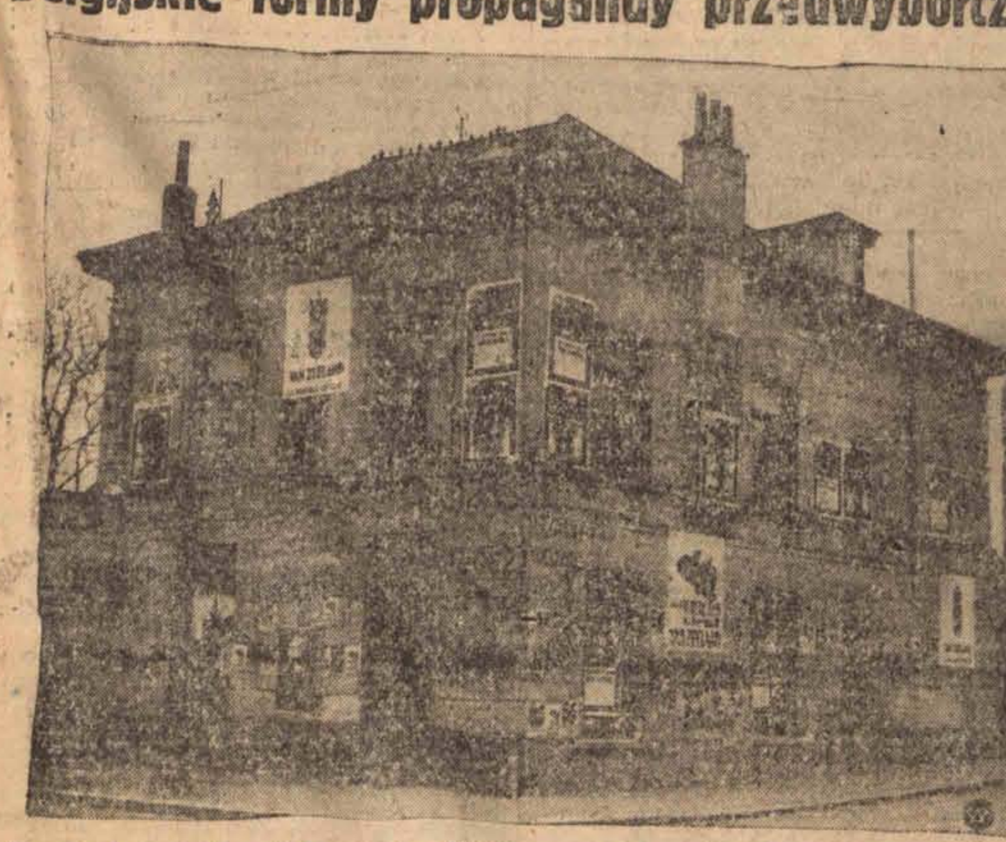
Zderzenie dwu samolotów podczas ćwiczeń wojskowych

LONDYN, 7.4 — W pobliżu Carlshott wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której znalazł śmierć oficer i mechanik. Samolot spadł w morze i zatonął. Dotychczas nie wydobyto zwłok ofiar katastrofy.

STRASZNY KARAMBOL.

SAN FRANCISCO, 7.4 — W pobliżu San Pedro zderzyły się podczas ćwiczeń dwa wojskowe samoloty bombardujące, padając do morza w odległości 40 km. od brzegu. Dwóch pilotów i dwóch mechaników, stanowiących załogę samolotu zginęło w katastrofie.

Belgijskie formy propagandy przedwyborczej



W związku z mającymi się odbyć w Belgii uzupełniającymi wyborami parlamentarnymi, w którym jako kandydaci wystąpią: premier belgijski Van Zeeland i wódz Rexistów Leon Degrelle, rozgorzała namiętna propaganda przedwyborcza, która ujawniła się również w formie zewnętrznej. Wszystkie większe gmachy Brukseli są zalepione odezwami i plakatami wyborczymi, agitującymi za jednym z kandydatów. Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające jeden z domów brukselskich, który stanowi barwną mozajkę plakatów i ilustracyj obu kandydujących przeciwników.

Czworonożni strażnicy postrachem przemytników.

WIELUŃ, 7.4. W godzinach nocnych patrol Straży Granicznej Insp. Wieluń natknął się w pobliżu granicy na kilku osobników, którzy usiłowali zbiec korzystając z ciemności nocnych.

Na nieszczęście przemytników, patrolowi towarzyszył silny pies wilczur specjalnie szkolony do służby granicznej, który poszarpawszy odzież na uciekających przemytnikach jednego z nich przytrzymał. Przy przytrzymanym, jak się okazało zawodowym przemytniku — Aleksym Borku z Janinowa znaleziono kilkanaście litrów eteru oraz większą ilość sacharyny.

Reszta towarzyszy Borka przerażona szczekaniem groźnego wilczura, nie chcąc po raz drugi dostać się w jego ostre kły — porzuciła niesiony przemyt ratując się ucieczką.

Przytrzymany przemyt przesłano do U. C. w Praszce, przeciwko zaś przemytnikom wraz z karanym już kilkakrotnie Borkiem na czele, wystąpiono na drogę sądową.

Dolar 5.24½

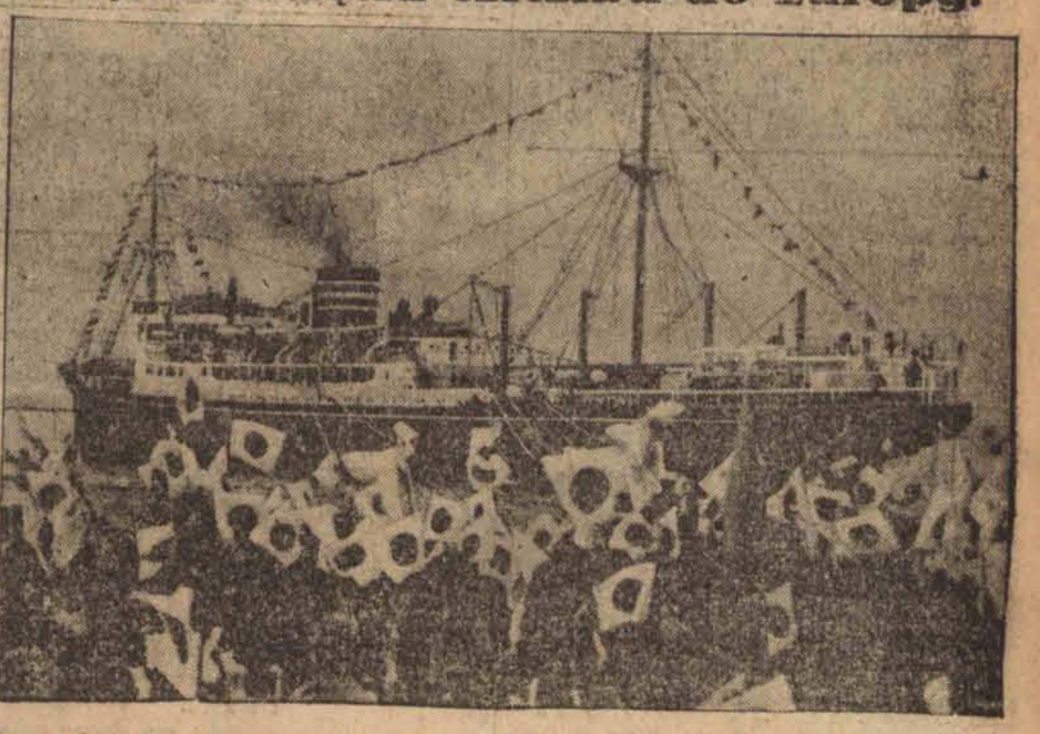
Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.24½, funty angielskie 25.78 franki szwajcarskie 119.70 (za 100), franki francuskie 24.24, za liry włoskie płacono 23.50.

Samobójstwo córki śp. gen. Konarzewskiego

WILNO, 7. 4. — Wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie przebywająca w majątku Punżanki na Wileńszczyźnie córka zmarłego przed paru laty ś. p. gen. Daniela Konarzewskiego, 24-letnia Maria Konarzewska.

Przyczyny samobójstwa na razie nie ustalono.

Odjazd księcia Cziczibu do Europy.



Cesarz Japonii wydelegował swego brata, księcia Cziczibu na uroczystości koronacyjne w Londynie. Odjeżdżającego księcia i jego małżonkę żegnały olbrzymie tłumy publiczności, wśród której książę Cziczibu, jako protektor sportu cieszy się dużą popularnością.

Eskapada 4-ch uczniów kaliskich

Wędrownych grajków odesłano do rodziców

SIERADZ, 7. 4. — Policja zatrzymała w Sieradzu czterech młodych muzykantów grających po ulicach i podwórkach. Zatrzymani okazali się uczniami szkół kaliskich, którzy porzucili domy rodzicielskie i udali się w wędrowną podróż grając po większych wsiach i miastach. Jednemu z nich Janowi Jankowskiemu odebrano gitarę, gdyż okazało się, że jest nie jego.

Zatrzymani pod eskortą policyjną zostali odesłani do Kalisza i oddani pod opiekę rodziców.

—oOo—

ZNAMY TAKICH CUDZOZIEMCÓW...

Przykra przygoda handlarza.

ŁÓDŹ, 7. 4. — Do idącego około godz. 5 po południu ulicą Sienkiewicza starego handlarza Litmana podszedł jakiś osobnik i przedstawiwszy mu się za przybyłego dopieor do Polski i nieznającego zupełnie miasta, cudzoziemca, prosił w języku żydowskim i hebrajskim, aby mu pomógł. Uzyskawszy zgodę począł go pytać o różne instytucje, a gdy starzec nie mógł mu udzielić informacyj, poprosił, by poszedł z nim zmienić pieniądze. Ma tylko same zagraniczne monety i musi wymienić, a nie znając polskich pieniędzy, boi się, by go nie oszukano. (Linbaum miał uważać, czy mu wydają dobre monety). Starzec ulitował się nad obcokrajowcem i poszedł z nim.

Weszli do jakiegoś domu przy ul. Narutowicza, bo tam miał mieszkać ktoś, załatwiający podobne sprawy.

Zastali jednak drzwi zamknięte, więc poszli do innego domu.

Tu nieznany osobnik zapytał Linbauma, czy nie mógł by mu pokazać jakiegoś banknotu polskiego, nie widział bowiem dotąd żadnego.

Kupiec wyciągnął z kieszeni 100 zł. i podał mu.

Sprytny cszust tylko na to czekał. Schował czemprędzej pieniądze do kieszeni i znikł w tłumie.

Zrozpaczony staruszek udał się do policji. Wszczęto poszukiwania. Na podstawie pozostawionego przez poszkodowanego rysopisu złodzieja, na drugi dzień zatrzymano Pankiewicza, kilkakrotnie już karanego, za kradzieże.

Starzec nie mógł dokładnie rozpoznać w nim „cudzoziemca" który go okradł, twierdził jednak, że jest bardzo do tamtego podobny.

W dniu wczorajszym stanął Pankiewicz przed sądem. Jak twierdzi, mieszka on stale w Krakowie i krytycznej niedzieli również tam przebywał.

Do Łodzi zaś przyjechał za interesem akurat tego dnia, gdy go zatrzymano (2 dni po kradzieży).

Okazało się, że to nie on był sprawcą tego zuchwałego oszustwa i sąd go od winy i kary zupełnie uwolnił.

—oOo—

ŻYCIE PABIANIC

Rzadki jubileusz weterana pracy

60 LAT W JEDNEJ FIRMIE.

W nadchodzącą sobotę 10 bm. robotnik firmy Krusche i Ender w Pabianicach, 71-letni Jan Kamiński, obchodzić będzie rzadki jubileusz 60-lecia pracy w Zakładach Przemysłowych Krusche i Ender w Pabianicach. 60 lat temu wstecz jako 11-letni chłopiec zaczął pracować w przędzalni odpadków, a później w tkalni. Od tej chwili do dnia dzisiejszego bez przerwy przez 60 lat Jan Kamiński pracuje w tejże firmie, zajmując w ciągu ostatnich lat kilkunastu stanowisko kierownika pralni fabrycznej firmy. Poza swą pracą zawodową Kamiński brał czynny udział w pracy społecznej i położył na tym polu wiele istotnych zasług. Ponadto w ciągu lat pięciu był radnym m. Pabianic z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji, której był założycielem. Za swą pożyteczną dla społeczeństwa i kraju działalność nagrodzony został brązowym krzyżem zasługi, dyplomem honorowym Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dyplomem honorowym Armii Polskiej we Francji za zorganizowanie placówki w Pabianicach i ufundowanie sztandaru. W Spale dnia 17 sierpnia 1930 r. Jan Kamiński w obecności Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego wziął udział w biegu sportowym seniorów na 100 m, zdobywając trzecie miejsce, za co Prezydent Rzplitej udekorował go osobiście medalem pamiątkowym. Zasłużony weteran pracy i dzielny sportowiec pomimo swych podeszłych lat cieszy się dobrym zdrowiem, zajmując wraz ze swą żoną, niemniej dzielną towarzyszką, w pożyciu małżeńskim dwuizbowe mieszkanko w domach firmowych fabrycznych przy ul. Zamkowej 42.

W związku z jubileuszem na terenie firmy Krusche i Ender odbędą się lokalne uroczystości z udziałem wybitnych osób.

„Echo" składa jubilatowi serdeczne życzenia długich i spokojnych lat po pełnym trudu i ciężkiej pracy okresie życia.

PRZYGODA NAIWNEJ WIEŚNIACZKI.

Morędziak Walentyna, mieszkanka wsi Łoćwiany, gm. Siemkowice, pow. wieluńskiego, przybyła do Pabianic w poszukiwaniu zajęcia jako służąca. Na rogu ulic Pułaskiego i Zamkowej zaczepiła ją jakaś kobieta, wypytała się o cel wędrówki ze wsi do miasta i obiecała wyrobić dobre zajęcie u pewnych zamożnych państwa. Otumanioną wieśniaczkę oszustka wprowadziła do sieni przechodniego domu, odebrała z jej rąk niewielki węzełek z rzeczami i kazała zaczekać na nią, miała bowiem zaraz wrócić i od razu wprowadzić kandydatkę na służącą do mieszkania swych przyszłych pracodawców.

Oczywiście oszustka już się więcej nie zjawiła i poszkodowana, której skradziono węzełek z rzeczami wartości 20 złotych, o wszystkim dała znać policji, która poszukuje złodziejki według podanego rysopisu.

PRZEGLĄD KONI.

Dnia 19 bm. na targowisku miejskim obok rzeźni miejskiej (Żwirki i Wigury 17) o g. 8 rano rozpocznie się przegląd koni z terenu miasta Pabianic. Mają być doprowadzone konie 4-letnie bez dowodów oraz z dowodami konie z 1925 i 1929 roku.

Z POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

Zarząd Polskiego Tow. Krajoznawczego w Pabianicach podaje do ogólnej wiadomości, że pabianiczanie mogą brać udział we wszystkich wycieczkach Łódzkiego Tow. Krajoznawczego. Komunikaty o wycieczkach, organizowanych przez Łódź, znaleźć można w prasie w każdy czwartek i usłyszeć przez radio łódzkie w każdy piątek o g. 16.

ZEBRANIE STRAŻY.

Dnia 24 bm. o g. 18 w pierwszym terminie lub o g. 19 w drugim terminie odbędzie się walne zgromadzenie członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabianicach.

DELEGACI W FIRMIE „KINDLER".

Pab. Zakł. Włók. L. R. Kindler ruszyły pełną parą, szczególnie oddział tkalni, który po 3 miesięcznej przerwie w ubiegłym roku znacznie rozszerzył zakres zatrudnienia.

Firma systematycznie dąży do uruchomienia wszystkich krosien, przez to liczba bezrobotnych tkaczy znacznie się zmniejsza w Pabianicach. Z chwilą przygotowania krosien do ruchu następują przyjęcia grupowo po 10—15 tkaczy każdego tygodnia. W obecnej chwili wszyscy dawniej zatrudnieni tkacze pracują bez względu na wiek, Jednocześnie przy przyjęciu kierowano się zasadą zatrudnienia w pierwszym rzędzie robotników obarczonych większą rodziną.

Robotnicy doceniając siłę organizacji zgrupowani są w swej większości w Zw. Zaw. „Praca" Wybory delegatów dały cyfrowy wynik (4-ch del. Zw. „Praca" — wszyscy) współpracy firmy ze związkiem, tym bardziej, że robotnicy doświadczeni minionym okresem bezładu demagogii i intryg osobistych pragną spokojnej atmosfery przy pracy.

Rozwiązanie IV serii można nadsyłać do czwartku włącznie

Należy wszystkie zebrane słowa z kolejnymi cyframi od 1 do 7 nakleić na kartce aby stanowiły zdanie. Kartkę, zaopatrzoną w adres wysyłającego (bez żadnych dopisków) należy włożyć do otwartej koperty i wrzucić do skrzynki „Echa" przy ul. Żwirki 2, lub w filii przy ul. Piotrkowskiej 11, najpóźniej do czwartku 8 kwietnia włącznie. Kopertę otwartą można też przesłać do redakcji pocztą po naklejeniu znaczka 5-groszowego i umieszczeniu napisu „Druk".

ATAK SZAŁU NA ULICY

Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży

ŁÓDŹ, 7. 4. — Na podwórzu posesji nr. 8 przy ul. Piłsudskiego w czasie zatargu pomiędzy paru lokatorami pobity został Jankiel Abram Rauchman, stolarz z zawodu. Rauchman uległ wybiciu zęba, skaleczeniu wargi oraz licznym ranom tłuczonym, zadanym tępym narzędziem. Pobitego opatrzył lekarz pogotowia i pozostawił go w domu.

— Na ulicy Piłsudskiego dostała napadu szału bezdomna Elza Dreger, lat 21. Zaopiekowali się nią funkcjonariusze V komisariatu P. P., którzy wezwali pogotowie. Lekarz stwierdził chorobę umysłową bezdomnej kobiety. Zostanie ona umieszczona w jednym z zakładów dla nerwowo-chorych.

— Przy kasie Sali Filharmonii (Narutowicza 20) w czasie panującego natłoku, okradziony został Rywen-Nojech Litmanowicz (Brzezińska 7), któremu wyciągnięto z kieszeni portfel, zawierający dokumenty osobiste i drobniejszą kwotę gotówki.

— Pogonowicz Stanisław, monter PAST. zamieszkały przy ul. Ogrodowej 28, naprawiał linę telefoniczną w domu nr. 2 przy ul. Młynarskiej. W tym czasie skradziono mu duży zwój kabla telefonicznego.

— We wsi Bełdów pod Łodzią wybuchł pożar w zagrodzie Walentego Dudzińskiego. Mimo rozpaczliwej akcji ratunkowej spłonął całkowicie dom mieszkalny i obora wraz ze znajdującym się w niej żywym inwentarzem. Straty przekraczają 2.500 zł.

Starostwo Grodzkie ostrzega przed pobieraniem lichwiarskich cen.

ŁÓDŹ, 7. 4. — W dniu wczorajszym Starostwo Grodzkie wydało ostrzeżenie do wszystkich zainteresowanych w sprawie stosowania w handlu detalicznym cen na artykuły spożywcze zgodnie z ustalonym i zatwierdzonym cennikiem.

Ostrzeżenie to dotyczy zwłaszcza cen za pieczywo. Jednocześnie Starostwo Grodzkie przypomina, że w stosunku do niestosujących się do cennika wyciągane będą jaknajostrzejsze konsekwencje.

Dziś pogrzeb ś. p. Hejwowskiego

Zarząd Związku Handlowców Polskich oraz prezydium łódzkiej Rady Okręgowej Unii za naszym pośrednictwem apelują do całej Łodzi pracowniczej, aby w dniu dzisiejszym jak najliczniej skupiła się pod sztandarami związkowymi dla oddania zasłużonego hołdu temu, który dobro ogólne stawiał zawsze ponad względy osobiste.

Jak już podawaliśmy pogrzeb ś. p. Hejwowskiego odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 16-ej z domu żałoby przy ul. Tkackiej 24. Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy odbędzie się jutro o godz. 8-ej rano w kościele św. św. apost. Piotra i Pawła przy ul. Nawrot 101.

Wędrowiec w szkolnym mundurku

ŁÓDŹ, dn. 7 kwietnia. — Kronika policyjna znów notuje nową ofiarę „zewu wiosny". Oto w dniu 23 marca br. opuścił dom rodzicielski 15-letni Stanisław Łuczak, syn Jana i Apolonii, zamieszkały w Zgierzu. Chłopiec do tychczas do domu nie powrócił, wobec czego rodzice zwrócili się do władz policyjnych z prośbą o pomoc w odnalezieniu małego wędrowca, którego więcej nęci podmuch wiosny, niż ława szkolna.

Policja wojewódzka podaje następujący rysopis zaginionego: wzrost 144 cm., budowa szczupła, twarz pociągła, blada, oczy niebieskie, nos długi, usta szerokie, dwie blizny na dolnej wardze, szyja cieńka długa, uszy duże odstające włosy blond krótko ostrzyżone. Chłopiec ubrany był w szkolny mundurek granatowy z kołnierzem stojącym, guziki metalowe żółte, spodnie krótkie granatowe, pończochy czarne, kamasze czarne, czapkę ze spuszczonymi klapami barankowymi.

Ktokolwiek wiedział by coś o zaginionym proszony jest o powiadomienie najbliższej władzy policyjnej.

Czy słońce zwycięży?

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 7 kwietnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 8 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w śródmieściu wynosiła plus 5 stopni.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 754 milimetrów. Zapowiedź pogody ciepłej i słonecznej. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Aresztowany Jagoda, b. szef G.P.U., został oskarżony o defraudację miliona rubli, które zużył na hulanki.

(—) Rząd niemiecki oficjalnie zaprzeczył wiadomościom niektórych liberalnych dzienników angielskich o rzekomym porozumieniu z Sowietami. Negatywny stosunek Niemiec do Sowietów pozostaje nadal wytyczną polityki niemieckiej.

(—) Japoński minister Sugijama stwierdził na dorocznym zebraniu dowódców dywizyj, że stosunek Japonii do Sowietów coraz bardziej się zaostrza.

(—) Powrót ministra Becka z Riwiery uległ dalszemu odroczeniu.

(—) Wczoraj wylądował w Warszawie pierwszy samolot regularnej komunikacji linii Palestyna — Warszawa. Poza pasażerami samolot „Douglas" przywiózł 2000 listów i znaczną ilość towarów wartościowych.

(—) Wczoraj odbyło się w kościele św. Krzyża w Warszawie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Karola Szymanowskiego w obecności min. Świętosławskiego, marszałków Sejmu i Senatu, członków korpusu dyplomatycznego i t. d. Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. arcybiskupa Galla, ruszył kondukt przez Plac Teatralny, gdzie przed gmachem Opery orkiestra odegrała „Zmierzch bogów" — Wagnera. Następnym etapem był gmach Filharmonii, a wreszcie na Dworcu Głównym trumnę złożono w wagonie, którym odwieziono ją do Krakowa.

(—) Wykonanie budżetu państwa na rok 1936-37 wykazało nadwyżkę dochodów nad wydatkami w sumie 2,400.000 zł..

(—) Liczba mieszkańców Polski przekroczyła 1 stycznia br. 34 miliony głów.

(— Na szosie pod Radomiem rozbił się samochód osobowy. Jeden z pasażerów Abram Rosenblum z Radomia poniósł śmierć, dwaj zaś pozostali Tadeusz Falkowski i Tadeusz Dłużewski, również z Radomia doznali bardzo ciężkich obrażeń. Właściciel samochodu Schneider, który siedział przy kierownicy odniósł tylko lekkie rany.

(—) Wczoraj odbyła się w sądzie okręgowym w Łodzi sprawa z oskarżenia adw. Kowalskiego przeciwko red. odp. „Republiki" o zniesławienie w artykule p. t.: „Tajemnice Chrześcijańskiego Domu Odzieżowego".

„Sąd uznał redaktora odpowiedzialnego „Republiki" Smólskiego winnym wszystkich zarzutów, wymienionych w skardze i skazał go za to na 3 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 1 miesiąc aresztu.

„Poza tym sąd zasądził oskarżonego na poniesienie opłat sądowych w wysokości 60 zł. i zapłacenie adw. Kowalskiemu 150 zł. Wyrok sądu ma być ogłoszony w „Republice" i w „Kurierze Łódzkim".

„Oskarżonemu Smólskiemu sąd zawiesił wykonanie kary pozbawienia wolności na przeciąg trzech lat".

(—) Obecnie Zarząd Miejski zatrudnia — 2300 robotników sezonowych.

(—) Łodzi przyznano 50 nowych etatów nauczycielskich.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

ŻYCIE ZGIERZA

Mocny front robotników fabryki Bronchera.

Głośny strajk okupacyjny w fabryce chustek Bronchera, zdaje się, zmierza ku końcowi. W czwartek w inspektoracie pracy odbędzie się wspólna konferencja z udziałem delegatów strajkujących robotników. Okupacja fabryki trwa już przeszło miesiąc i bynajmniej robotnicy nie chcą słyszeć o opuszczeniu murów i kapitulacji. Przeciwnie są najlepszego ducha, rzekonani, że walczą o słuszne prawa. Strajkujący są faktycznie obrazem ducha czasu — walki o byt dla Polaków. Walka ta obsolutnie bez żadnego podłoża politycznego toczy się ściśle na tle gospodarczym. Jest to jedynie protest przeciw przyjmowaniu do pracy żydów. Wprawdzie fabrykant tłumaczy się, że nie redukował robotników polskich, a przyjmował w równej ilości żydów i chrześcijan, ale z drugiej strony przyjął szereg młodych żydów przeznaczając ich na naukę polskim fachowcom.

Robotnicy nauczeni smutnym doświadczeniem w innych fabrykach przeważnie w tkalniach, gdzie systematycznie redukuje się Polaków, odmówili nauczania żydów, a gdy firma chciała przyjąć jeszcze jednego żyda niejakiego J. Słodkiewicza — zastrajkowali.

Mimo tak poważnego podłoża strajku, robotnicy gotowi są przystąpić do pracy z chwilą gdy firma cofnie decyzje przyjęcia dziesiątego żyda. Firma już chyba przestała liczyć na załamanie się akcji i przyczyni się do zlikwidowania zatargu. Prawdopodobnie władze wywrą presję w celu zakończenia akcji.

DALSZY ROZWÓJ ROBÓT SEZONOWYCH.

W tych dniach Zarząd Miejski przyjmie nową grupę robotników sezonowych w liczbie około 250 osób, którzy wyczerpali dotychczasowe zasiłki Funduszu Pracy. Roboty publiczne z każdym niemal dniem rozszerzają się dając zatrudnienie sezonowcom.

Z INICJATYWY HARCERSKIEJ DRUŻYNY.

Młoda drużyna harcerska z ul. Szerokiej przedsięwzięła wyświetlanie specjalnego filmu harcerskiego, dochód z którego przeznaczony zostałby na cele kulturalno oświatowe tej pożytecznej placówki. Mimo znacznych kosztów dobrą tę myśl zrealizowała i oto dzisiaj już możemy oglądać wspaniały film pt. „Dzień wielkiej przygody" wyświetlany w kinie „Venus" przy ul. Piłsudskiego.

WALNE ZEBRANIE Z. S.

W lokalu własnym Związku Strzeleckiego Oddział Zgierz, przy ul. Piłsudskiego 49, odbyło się roczne walne zebranie pod przewodnictwem prezesa Zarządu Powiatowego Zw. Strzel. insp. H. Ochędalskiego.

Dotychczasowy Zarząd Oddziału w osobach: prezes — C. Syska v-prezes — K. Topolski, skarbnik — F. Jeżewski, sekretarz — A. Nowak i kierownik referatu wych. obyw. — A. Lesser, został powtórnie wybrany przez aklamację na rok 193-38. Do Komisji Rewizyjnej weszli: F. Piekarski, B. Dynowski, J. Kordowski i St. Ożogowa.

Złożone sprawozdania Zarządu i Komendy wykazały bogaty dorobek pracy w Oddziale, wzrost członków, których ilość obecnie wynosi ponad 200, w tym 80 ćwiczących i dobry stan finansowy ,pozwalający na uchwalenie preliminarza budżetowego w wysokości zł. 4.800.

Wróg miłości i pieniędzy. HITLER NA CODZIEŃ

SPARTAŃSKIE NAWYKI FÜHRERA.

Berlin, w kwietniu.

Kobiety dla Hitlera nigdy nie istniały.

Całkowite ujście dla arcybujnego temperamentu znajduje w działalności publicznej.

W parze z abstynencją w życiu osobistym idą inne spartańskie jego obyczaje: uprawia jarstwo, pije wodę i odznacza się wręcz niesłychaną pogardą dla pieniądza.

Przed paroma laty, gdy znajdował się w Alpach bawarskich, kazał sobie przedstawić przewodnika, który wielokrotnie z narażeniem życia wyratował bliskich katastrofy turystów.

— Proszę dać temu zuchowi — zwrócił się do towarzyszącego mu ministra bawarskiego Hoffmanna — złoty zegarek, albo 20 marek, co będzie wolał.

Minister nieśmiało zauważył, że zegarek daleko większą przedstawia wartość, niż 20 marek.

— Bardzo być może — roześmiał się Führer — nigdy nie miałem wyczucia wartości rzeczy.

Jednak zarabia on dużo. Sama jego książka „Mein Kampf" przyniosła mu około miliona w przeciągu dwóch lat.

Wszystkie pieniądze zabiera siostra, która mieszka z nim, prowadzi jego dom i jest szalenie skąpa.

Gdy w roku 1920 obecny kanclerz przebywał w Monachium przesiadywał w pewnej kawiarni, gdzie spędzał niezliczone godziny, zapisując całe arkusze nierównym swoim pismem. Wypijał przy tym szklankę kawy.

Stali bywalcy mieli go za rosyjskiego emigranta z powodu niemal chorobliwego antybolszewizmu. Wówczas już chodził w ulubionym do dziś jasnym palcie i nie rozstawał się z grubą pałką, mającą mu służyć za broń, jak mawiał, przeciw „bolszewickim kanaliom".

W rok później, gdy partia narodowych socjalistów już powstała, Hitler odbył jedyną swoją podróż do rodzinnej Austrii. Nawiedziła go gwałtownie nostalgia i przypływ tęsknoty do zmarłych rodziców. Zapragnął odwiedzić ich groby. Ponieważ był dezerterem z armii austriackiej, nie mógł otrzymać paszportu. Wydano mu jednak przepustkę pod warunkiem, że w Austrii nie będzie uprawiał polityki. Ledwie jednak przekroczył granicę, zapomniał o obietnicy i udał się pośpiesznie do Innsbrucku, gdzie zebrał olbrzymi wiec. Wydano rozkaz aresztowania go, lecz zdołał umknąć. Od tej pory datuje się jego niechęć do Austrii.

Führer wcześnie wstaje, kładzie się przed północą i całe dni oddaje wytężonej pracy. Przerywa ją na kwadrans rano, by spożyć śniadanie, składające się niezmiennie z dwóch jaj i jarzyny, i na kwadrans pod wieczór dla jarskiego obiadu, który popija wodą mineralną.

Ale codzień od dwóch do trzech godzin poświęca „sztuce".

Pierwotnym jego powołaniem było malarstwo, później pragnął studiować architekturę, za muzyką zawsze ginął, a teraz przepada jeszcze i za kinem.

Przywołuje do siebie bądź znakomitych pianistów, którzy grają mu Wagnera, bądź sławy aktorskie, lub filmowe albo czołowych przedstawicieli architektury i wraz z nimi dysputuje o sztuce. Podchodzi do niej od strony mistycyzmu i po deletancku. Chce wszystko objąć, a w rezultacie wszystko plącze.

Hitler lubi odwiedzać studia kinematograficzne, interesuje się żywo pracą nad zdjęciami. Na tym polu zbliżył się z gwiazdą niemieckiego ekranu Reną Rieffenstahl, ale wszystkie wersje o afekcie, którym miał dla niej zapałać, okazały się nieprawdziwe. Hitler żyje bez miłości i bez przyjaciół.

Pozostał w gruncie rzeczy „dzikusem" (der Wildling), jak go nazywali w szkole, gdzie nigdy nie brał udziału w zabawach kolegów.

Kolosalną swoją popularność Hitler zawdzięcza temu, że Niemcy odnajdują w nim podniesione do potęgi swoje właściwości narodowe: uczciwość do gruntu, zamiłowanie do frazesów, mistycyzm, umiarkowanie w życiu prywatnym, a przede wszystkim niezaspokojony, rwący pęd wewnętrzny, który rozbrzmiewa zarówno w muzyce „Nibelungów", jak i w porywających mowach Führera.

Wirecki.

FATALNA POMYŁKA DRAMATURGA.

ECHA TRAGICZNEJ UCZTY NA OKRĘCIE

Sensacyjna afera tragicznego wypadku na parowcu „Paris" o którym doniosły depesze, jest tematem szczegółowych komentarzy w prasie zagranicznej. Jak wiadomo, w chwili, gdy parowiec „Paris" przybył do portu Plymouth stwierdzono, że znikł nagle pasażer okrętu, znany angielski autor dramatyczny Frank P. Vosper, który wracał z podróży do Stanów Zjednoczonych. Śledztwo wykazało, że Vosper znikł, po pożegnalnej uczcie, którą urządziła w nocy młoda Angielka, Muriel Oxford, wracająca z Hollywood. Vosper udał się podobno w pewnej chwili na balkon kajuty i znikł nagle. Jeden z pasażerów słyszał w tym czasie, jak jakiś głos męski krzyknął: „Jeżeli nie wyjdzie pani za mnie za mąż, rzucę się do morza". Vosper był znanym autorem dramatycznym w Anglii. Sztuka jego „Zbrodnia na drugim piętrze" cieszyła się na scenach angielskich wielkim powodzeniem. Był on równocześnie zdolnym aktorem i reżyserem.

Obecnie zdołano zebrać bliższe szczegóły tego dramatycznego wypadku. Około godziny drugiej w nocy, miss Muriel Oxford, kobieta bardzo piękna, która zdobyła w r. 1935 tytuł „Miss Anglii", postanowiła uczcić ostatnią część swojej podróży i zaprosiła do swej kabiny kilku gości, wśród nich znanego autora dramatycznego Franka Vospera, jego przyjaciela Petera Willesa, amerykańskiego pisarza Ernesta Hemingwaye i markiza Polignaca. Uczta była bardzo wesoła, ale żaden wypadek nie zakłócił jej spokojnego przebiegu. W pewnej chwili miss Oxford i Vosper wyszli na balkon przylegający do kabiny, ażeby wypalić papierosa. Potem miss Oxford wróciła sama. Zaczęto się niepokoić zniknięciem Vospera i przeszukano balkon. Balkon był pusty, a okienko wychodzące na morze, stało otworem. Na ścianie koło okna zauważono odciski palców. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że Vosper wpadł do morza i utonął. Przyjaciel Vospera, Peter Willes, jest zdania, że Vosper nie popełnił samobójstwa, lecz padł ofiarą przypadku. Będąc podchmielonym i chcąc wrócić niepostrzeżenie do swojej kabiny, wyskoczył przez okno balkonem, sądząc, że jest to okno wewnętrzne, wiodące na pomost. Willes wyklucza możliwość samobójstwa z miłości dla miss Oxford. Wypadek ten pozostał dotychczas niewyjaśniony i wzbudził w całej Anglii ogromne wrażenie.

Zemsta opuszczonego męża

Robotnik zasztyletował żonę.

Zazdrość była znowu powodem strasznej tragedii małżeńskiej, która rozegrała się w Roubaix w mieszkaniu małżonków Bourlet.

Franciszek Bourlet, lat 34, pracował w fabryce jako robotnik. Żona jego, Łucja z domu Debliquy, lat 29, pracowała również w fabryce. Małżonkowie Bourlet mieli 5-letniego synka i żyli z sobą w zgodzie przez kilka lat. Dopiero w ostatnich czasach coś się popsuło w tym stadle małżeńskim. Pani Bourlet postanowiła przenieść się do innego mieszkania wraz ze swym dzieckiem. W pewnym względzie przyczynił się do tego postanowienia zły stan zdrowia Franciszka Bourlet, którego miano nawet przewieźć wkrótce do sanatorium. Mimo próśb i perswazyj Łucja przeniosła się do sąsiedniego domu. Opuszczony małżonek postanowił zemścić się i czekał tylko na okazję. Łucja pozostawiła jeszcze w mieszkaniu małżonka swe niektóre rzeczy. Bourlet czekał więc chwili, w której Łucja zjawi się w mieszkaniu po rzeczy. Ze sposobności tej chciał skorzystać, by wywrzeć na niej zemstę. Przeczuwając jednak grożące jej niebezpieczeństwo, kobieta zjawiała się zawsze w towarzystwie obcych ludzi, ale Bourlet nie chciał jej otworzyć drzwi, twierdząc, że tylko z nią samą chce się rozmówić.

Nie mogąc inaczej skłonić kobiety do przyjścia do niego, Bourlet chwycił się podstępu.

Widząc swego synka, bawiącego się na ulicy, Bourlet wybiegł, porwał chłopca i zaprowadził do siebie. Dowiedziawszy się o tym, matka przybiegła natychmiast, by odebrać swe dziecko. Skorzystał z tej okazji Bourlet. W chwili gdy kobieta trzymała dziecko na ręku i zamierzała opuścić progi jej dawniejszego mieszkania, Bourlet wbił jej nóż w piersi i zranił śmiertelnie. Nieszczęśliwa kobieta wypuściła synka z ramion i usiłowała wybiec na ulicę, ale zaraz za drzwiami padła nieżywa na ziemię.

Nadbiegli sąsiedzi i zaalarmowali policję. Bourlet tymczasem zabarykadował się u siebie w mieszkaniu. Gdy policja przybyła na miejsce i wyważyła drzwi, zastała żonobójcę powieszonego na krawędzi łóżka. Ciało jego było jeszcze ciepłe, ale do życia nie udało się go już przywrócić.

Tak więc w przeciągu kilku minut biedny chłopczyk stał się sierotą. Bourlet przygotował swą zbrodnię z rozmysłem. Świadczy o tym fakt, że rękojeść noża, którym zamordował żonę, była obszyta suknem, żeby się nie ślizgała w dłoni. Nadto pozostawił on list do krewnych, w którym prosi ich o zaopiekowanie się synkiem.

Tragedia ta wywołała w Roubaix wstrząsające wrażenie.

Odznaka pułkowa dla motorowca M-S „Batory"



Polski motorowiec transatlantycki M.S. „Batory" otrzymał odznakę pułkową pułku ułanów im. króla Stefana Batorego. Zdjęcie przedstawia moment odczytywania przez dowódcę pułku ułanów im. króla Stefana Batorego ppłk. Mally aktu nadania „Batoremu" odznaki pułkowej pułku. Na pierwszym planie widoczny komendant „Batorego" kpt. Borkowski oraz fanfarzyści pułku im. króla Stefana Batorego.

B. BEHM

GOŃCY ŚMIERCI

10

POWIEŚĆ KRYMINALNA

Suchołęcki zastanowił się na chwilę. Już osiągnął właściwie swój cel, wątpił poza tym, by mógł się dowiedzieć czegoś więcej. Należało się śpieszyć w inne miejsce. Skłonił się lekko i powiedział:

— Dziękuję panom. Te wskazówki mają dla mnie wielkie znaczenie.

— Nie ma za co, panie komisarzu — oświadczył uprzejmie Bieganowski. — Pan może być przekonany, że i nadal zrobimy dla pana wszystko, co będzie w naszej możliwości.

Suchołęcki wstał, lecz w tym momencie zwrócił się do niego Głębiszewicz:

— Ta sprawa obchodzi nas wszystkich, panie komisarzu. Może pan będzie taki uprzejmy i zechce nas informować od czasu do czasu, jak ona się rozwija. Zbieramy się tu wszyscy raz na tydzień w czwartek.

— Bardzo chętnie — odpowiedział Suchołęcki. — Spotkamy się napewno.

Pożegnał się, wyszedł na ulicę, zawołał taksówkę i pojechał do domu. W samym końcu Rakowieckiej zatrzymał samochód przed niewielkim dwupiętrowym budynkiem, kazał szoferowi czekać na siebie i wbiegł do bramy.

Zajmował tu małe dwupokojowe mieszkanie, bardzo schludnie i z gustem umeblowane, ale trochę zimne — widać było brak ręki kobiecej.

W rzeczywistości przychodził do domu tylko na noc i służąca, wynajęta do sprzątania, widziała go przeważnie raz na miesiąc, gdy otrzymywała zapłatę. Miała swoje klucze, zjawiała się zazwyczaj po wyjściu gospodarza który w razie potrzeby zostawiał jej zlecenia na kartce.

Suchołęcki przebrał się prędko w czarne ubranie i po dwudziestu minutach już jechał do „Café Locarno", rozmyślając nad rozmową z kolegami szkolnymi Ilinowicza. Ocknął się, gdy taksówka stanęła przed jednym z najwytworniejszych i największych dancingów Warszawy.

Olbrzymia sala była wypełniona do ostatniego prawie miejsca, ponieważ występy Didi Hall cieszyły się ogromnym powodzeniem i uchodziły za sensację stolicy. Było gorąco i nawet nadzwyczajne urządzenia wentylacyjne nie mogły dostatecznie odświeżyć powietrza. Gwar tysiąca głosów mieszał się z ostrymi dźwiękami orkiestry. Na owalnym błyszczącym parkiecie w takt melodii egzotycznej tłoczyły się pary z takimi poważnymi minami, jak gdyby wykonywały jakiś uroczysty obrządek. Suchołęcki pomyślał mimowoli, że w czasach zamierzchłych taniec był wyrazem uczuć religijnych. Uśmiechnął się, gdy sobie uprzytomnił to zestawienie: ci ludzie, kręcący się bezmyślnie, uczynili z tańca banalny sport, jedni go uprawiali, ponieważ wszyscy to robili, inni się bawili — ale tak, by nikt nie spostrzegł — nawiązując lekki, do niczego nieobowiązujący flirt.

Suchołęcki z trudnością znalazł mały stolik przy samym owalu dla tańczących. Orkiestra zakończyła kilkoma długimi, nieharmonijnymi akordami i pary zaczęły się rozchodzić na swoje miejsca. W mgnieniu oka zmienił się wygląd sali. Gwar wzmógł się znacznie, niemal przy każdym stoliku poruszały się bezustannie wachlarze papierowe, rozdawane w celach reklamowych przez dyrekcję dancingu; przejściami przemykali się pośpiesznie kelnerzy, powiewając połami fraków, tylko środek sali ział pustką.

Suchołęcki obserwował publiczność. Składała się ona przeważnie z mniej lub więcej zamożnych ludzi, których nie odstraszały wysokie ceny „Locarna", ich towarzyszki należały po większej części do jawnego albo ukrytego półświatka. W głębi duszy Suchołęcki pogardzał tymi kobietami, które niczym nie mogły przykryć bezgranicznego ubóstwa ducha, a które go raziły ordynarnością, występującą za każdym razem, gdy musiały zdjąć maski.

Rozległy się głuche, powolne i rytmiczne akordy, wstąpił instrument solowy, potem drugi. Była to charakterystyczna, trochę sentymentalna melodia wschodnia rozsiewająca swoisty, ciężki i niespokojny nieco krok.

Suchołęckiego ogarnął nagle niepojęty smutek, który ostatnimi czasy dość często go nawiedzał. Ze wszystkich stron popłynęły pary na parkiet i ci ludzie o głupio poważnych twarzach, poruszający się w zwartej ciżbie, dzikie łamańce pierwszego skrzypka, dyrygującego orkiestrą, urzędowa grzeczność kelnerów, jego zajęcie ze szczerego powołania i całe życie wydały mu się nagle pozbawionymi sensu i racji bytu.

Od kilku lat polował na ludzi, stał się wkrótce postrachem dla przestępców i objektem nieufności dla ludzi niewinnych, unikających podświadomie styczności czerpał ze swej pracy głębokie zadowolenie i uważał, że spełnia zaszczytne posłannictwo, chroniąc ludzi przed wyrzutkami społeczeństwa — wszystko się zmieniło jednak od czasu, jak się rozstał z Janką.

Nie przyznałby się nawet wobec samego siebie, że wskutek tego zerwania chciał porzucić dotychczasową pracę i to właśnie w momencie, gdy miał otrzymać wyższe stanowisko. Władze zwierzchnie ceniły go bardzo i z trudnością wprawdzie, ale namówiły jednak do pozostawia w służbie, darząc go wzamian pełną swobodą. Od tej pory dawano mu najcięższe wypadki, zwalniając od ślęczenia w biurze i od drobnych spraw codziennych.

Przy tym wszystkim Suchołęcki nie był szczęśliwy. Podziwiano jego owagę, graniczącą z pogardą dla śmierci, dziwiono się, że wychodził cało z beznadziejnych sytuacji, ale nikt nie wiedział, iż istotną przyczyną jego zachowania się była zupełna obojętność na to, co się stanie jutro, pojutrze lub za minutę. Tylko Korajewski orientował się trochę w jego usposobieniu i choć nie sprawił dotąd swoich przypuszczeń, o nic nie pytał.

Orkiestra zakończyła taniec jakby rozdzierającym akordem dysharmonijnym i natychmiast jakby automatycznie wzmógł się hałas i w bardzo krótkim czasie opustoszał środek sali. Przed orkiestrę wystąpił młodzieniec we fraku z wywatowanymi suto ramionami, zapowiadając występ pary tancerzy. W następnym momencie część lamp zgasła, z kilku stron reflektory rzuciły różnokolorowe promienie na lśiący parkiet, popłynęły ciche dźwięki melodyjnego walca.

Suchołęckiego mało interesowały wyczyny tej pary, ubranej w fantastyczne kostiumy. Odwrócił się i zaczął znów obserwować publiczność: odróżnił z łatwością stałych bywalców po tym, że ten numer nie wywarł na nich żadnego wrażenia — powiewały po dawnemu wachlarze pań, toczyły się trochę stłumione rozmowy.

Suchołęckiego ogarnęła nagle fala wspomnień o pewnym wesołym wydarzeniu, przeżytym kiedyś z Janką i te wspomnienia miały tyle mocy, że na jego twarzy ukazał się radosny uśmiech. Otrząsnął się, z trudnością odpędził natarczywe myśli i spróbował skupić uwagę na tańczącej parze. Publiczność gawędziła coraz głośniej, czekając w podnieceniu na następny numer.

Po zdawkowych oklaskach młodzieniec we fraku zapowiedział Didi Hall.

d. c. n.

Nowy rekord światowy



Znany szwedzki lekkoatleta Mikkaelson wziął udział w angielskich zawodach chodzenia na 7 mil (11 i ćwierć kilometra) odnosząc zwycięstwo oraz ustanawiając rekord światowy w czasie 50 minut 19.2 sek.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Od dłuższego czasu prowadzona jest akcja w sprawie usprawnienia komunikacji tramwajowej w Warszawie. Wskazywane są bolączki tramwajowe, trapiące Warszawę, wysuwane żądania, by dyrekcja tramwajów i autobusów przystąpiła do radykalnych reform na swoim terenie. Chodzi przede wszystkim o usprawnienie komunikacji w śródmieściu, dostosowanie jej do potrzeb wielomilionowego miasta oraz do natężenia ruchu ulicznego. Paryż pożegnał swój ostatni tramwaj. Doniosły o tym depesze, podkreślając, że paryżanie bynajmniej nie ronili łez w czasie tej uroczystości. Warszawianie również nie uronią ani łezki z chwilą, gdy niemrawe, roztrzęsione wozy tramwajowe będą zastąpione przez zwinne, szybkie i ruchliwe autobusy. Życie zresztą zmusi samo do tego. Już obecnie aktualnym jest dokonanie tej zamiany na terenie śródmieścia. Omawiana jest w łonie zarządu miejskiego sprawa eksmisji tramwajów, na razie z dwóch odcinków śródmieścia. Eksmisja więc będzie stopniowa, dokonywana zresztą tak samo, jak w innych stolicach europejskich, gdzie wycofywanie linij tramwajowych odbywało się wolno, by nie wywołać przewrotu w komunikacji. Projekt przewiduje zniesienie kilku linij tramwajowych lub też skierowanie ich inną trasą. Mają być usunięte tory z ul. Złotej jako zbyt wąskiej dla ruchu tramwajowego oraz zlikwidowane trzy lub cztery linie, przebiegające przez Marszałkowską na odcinku od Alei Jerozolimskiej do Królewskiej i na Nowym Świecie od Alei Jerozolimskiej do Królewskiej. Zanim przystąpi się do tej reformy, należy ją gruntownie przemyśleć, obliczyć i przede wszystkim przeprowadzić pod znakiem nie krzywdzenia pasażerów. Chodzi o to, by przejazd w zmienionych warunkach nie kosztował drożej, niż dotychczas. Stopniowe wycofywanie tramwajów ze śródmieścia pozwoli na poszerzenie linii na przedmieściach. Zresztą i one będą skazane później na zagładę. Ale to za wiele lat.

KRATECZKI.

Ciasto na ulicy.

Wróg paczek.

Ponieważ, mimo chłodu, kalendarz i kobiety twierdzą, że jednak jest już wiosna, pisma i czasopisma przepełnione są opisem modeli wiosennych. Co jest modne — oto zagadnienie nierównież ważniejsze dla każdej kobiety od sytuacji w Hiszpanii czy morskiego porozumienia między mocarstwami.

Nie ulega wątpliwości, że kobiety są to istoty wyjątkowo szczęśliwe! My musimy martwić się, gdzie zaciągnąć pożyczkę, aby móc zapłacić komorne, od kogo wziąć zaliczkę na dobrnięcie do pierwszego, a kobiety martwią się tylko tym, czy w tym sezonie suknie będą modne dłuższe czy krótsze. Naturalnie prócz długości sukien kobiety posiadają jeszcze szereg innych poważnych kłopotów! Jak mnie mianowicie uświadomił przeczytany wczoraj w pewnym pisemku artykuł o modzie, ostatnią nowością paryską są szarfy do tailleurów! Kie licho te szarfy do tych tailleurów — nie wiem. Ale jest to ostatnia nowość paryska. Druga sensacja w dziedzinie damskiej mody, to fakt, że płaszcze nie zapinają się w tym roku zupełnie lub na jeden guzik. „Rozchodzą się one z przodu szeroko — wieści ów artykuł — i ukazuje kolorowe sukienki".

No, proszę! Do tego dochodzą skomplikowane jakieś bolerka, peleryuki itp. historyjki, na którym mężczyzna nie zna się zupełnie.

Ale jest jedna rzecz: możebyśmy tak nareszcie my zaczęli tworzyć męską modę? Już czas wyrzucić na śmietnik nudne, jednostajne, szablonowe garnitury, w których jedynym urozmaiceniem są dwa albo trzy guziki! Już czas, abyśmy ozdabiali nasze osoby w fałdy i kontrafałdy, w stebnowane tailleury i szyfonowe bolerka! Co, u licha, za prawo powiada, że nam nie wolno dbać o naszą powłokę zewnętrzną? Zwłaszcza, że — mam wrażenie — kiedy my zaczniemy gwałtownie interesować się modą i spędzać po pół dnia u krawców, nasze kobiety przestaną to robić i zaczną się zajmować poważniejszymi sprawami.

Zresztą pewne urozmaicenie w męskim stroju byłoby bardzo wskazane. Uważam, że wyglądałbym bardzo ponętnie w spodenkach z czerwonego szyfonu z niebieskimi kokardami, do tego żółta, aksamitna bluzeczka, a zamiast kamizelki kremowy żabocik. Brzydkoby było, hę? A zamiast nudnego, szarego palta paryskie szarfy do tailleurów? Do tego, zgodnie z wspomnianym artykulikiem o modzie „przybranie z plis, zakładek i stebnowań, które są tego roku szczególnie bogate".

Również kapelusze męskie są już i przestarzałe i bardzo drogie. Artykuł o modach podaje szereg ozdóbek głowy, które można świetnie zastosować do głów męskich: Proszę: „marynarską czapeczkę należy dzisiaj nosić zupełnie z tyłu głowy, nisko nad karkiem. Bereciki zakrywają zaledwie czubek głowy i często za przybranie mają bukiecik kwiatów. Na popołudnie berecik przybiera się woalką lub haftuje go ozdobnie".

Pięknie! Wyobrażam sobie czarowny widok nie tylko swój w bereciku haftowanym lub przybranym ozdobnie, ale i moich przyjaciół, np. Kajtusia w bereciku na czubku głowy z bukiecikiem kwiatków. Ha!

JAJA.

Zdarzyło się, że 38-letni Josek Ajzenman, zamieszkały przy ul. Kaliskiej, wracając do domu miał ze sobą dwie paczki: w jednej mąkę, w drugiej jaja.

Po drodze Josek natknął się na 23-letniego Karola Wąteckiego z ulicy Akacjowej. Karolek był pod gazem. Był nawet mocno pod gazem i doszedł w tym stanie do wniosku, że w niedzielę nie należy nie tylko pracować, ale nawet nosić paczek z wiktuałami spożywczymi. Powiedział więc Joskowi kilka słów prawdy, a następnie usiłował mu wyrwać paczki. W rezultacie jaja rozbiły się na chodniku, mąka się wysypała i — dla amatorów gotowe było ciasto, tylko że surowe.

Sąd Grodzki skazał Karola Wąteckiego na 1 tydzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

. . .

Wyjaśnienie.

W związku ze sprawozdaniem sądowym p. t. „Jak się smaruje, to się jedzie" zamieszczonym w „Echu" p. St. Pietrzycki wyjaśnia iż przeciw p. G. Morgasowi żadnych anonimów nie pisał, a sprawa o eksmisję znajduje się jeszcze w toku instancyj.

AMBITNY BRAMKARZ

rzucił się pod pociąg.

Z Hodorowa donoszą:

Pod pociąg osobowy, zdążający z Orzeszowa do Gierałtowic, obok lasu hodorowskiego, rzucił się 19-letni uczeń kowalski, Walter Pindur z Paniowa, który poniósł śmierć.

Okazało się, że Pindur popełnił samobójstwo dlatego, że, będąc bramkarzem w jakimś lokalnym meczu piłkarskim, puścił „gola", który zadecydował o porażce jego drużyny.

Niezwykły połów.

Rzadki okaz na wodach polskich.

Z Gdyni donoszą:

Podczas łowów w zatoce puckiej rybak Budzisz z Chałup złowił w sieci rzadki okaz na wodach polskich, mianowicie morświnię. Waży ona około 90 kg. i ma długości dwa metry.

Tłuszczu wytopionego z morświni używa się do celów leczniczych.

Popierajcie Czerwony Krzyż

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 7 KWIETNIA.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych — ze Lwowa
16.30 Koncert orkiestry salonowej — z Łodzi
17.00 Dzieje kontrtorpedowca — odczyt
17.15 Polskie pieśni i utwory skrzypcowe
17.50 Walka z niepokojem: „Rozmowa z przyjacielem"
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Przemówienie kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW — Łódź (z Łodzi)
18.15 Wiadomości sportowe
18.25 Programy lokalne
18.50 „Chytry człowiek" — felieton prawno - społeczny
19.00 „Miłość kelnera" — obrazek z powieści Henryka Worcella pt. „Zaklęte rewiry"
19.20 Programy lokalne
20.35 Chwila Biura Studiów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.30 Koncert kameralny
22.00 Mała orkiestra Polskiego Radia
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Wiązanki melodyj — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Muzyka ludowa — płyty
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Lekkie piosenki — płyty
18.25 Literatura przez mikrofon dla wszystkich. —
18.40 Arie z operetek
19.20 Piosenki włoskie i hiszpańskie — płyty
19.45 Życie m. Łodzi: „Miasto wita rekrutów" —
20.00 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej (transmisja z kawiarni Europejskiej w Łodzi)

CZWARTEK, 8 KWIETNIA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego
12.40 Dziennik południowy
12.50 Programy lokalne
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 „Kwiecień" — pogadanka dla dzieci starszych
16.35 Pieśni polskie w wykonaniu chóru męskiego
17.0 „Wiosna miejskich ludzi" — odczyt
17.15 Mikołaj Medtner: Sonata G-dur op. 44 — na skrzypce i fortepian
17.50 Książka i wiedza
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Przemówienie kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW — Kraków (z Krakowa)
18.15 Komunikat śniegowy z Krakowa
18.17 Wiadomości sportowe
18.25 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. „Proces Ludwika XVI"
19.45 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry dętej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego
20.15 Koncert poświęcony pamięci Emila Młynarskiego. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej
W przerwie około g. 21.15: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
22.30 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy Lwowa i Katowic

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Program na dziś
7.30 Parę informacyj
7.35 Muzyka operowa — płyty
12.50 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Lehar i Kalman — płyty
15.40 Odpowiedź na listy w sprawach technicznych
16.00 Asy polskiego ekranu — płyty
18.25 Orkiestra wojskowa gra... — płyty
18.35 Zagadnienie chałupnictwa w Polsce i okręgu łódzkim — pogadanka gospodarcza

Naga pasażerka na dworcu.

Protest obłąkanej kobiety.

WARSZAWA, 7. 4. — Na dworcu głównym jeden z konduktorów zatrzymał w pociągu jakąś kobietę, przybyłą do stolicy bez biletu. Przeprowadzona do komisariatu, niewiasta zatrzymała się w poczekalni dworcowej i nagle poczęła się rozbierać do naga, budząc nieopisaną wesołość świadków.

Policja zapobiegła dalszemu rozbieraniu się niewiasty i przeprowadziła ją do komisariatu. Jak okazało się, jest to chora umysłowo Marianna Ziółkowska ze wsi Zduny, pow. łowickiego.

Zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach dał się zauważyć formalny najazd chorych umysłowo na stolicę. Oto rodziny tych chorych nie mogąc ich leczyć w domu ani też umieścić w zakładach dla obłąkanych, ładują ich do pociągów, odchodzących do Warszawy, nie troszcząc się już o dalsze losy nieszczęśliwych istot i wierząc, że w stolicy napewno oddadzą ich do szpitala nie obciążając kosztami rodziny.

ARMEL JEGO.

PRZYGODA W GÓRACH.

— Przyszłaś sama? — pytał Werner Krummel kuzynkę swoją, Henrykę Dupont robiąc jej obok siebie miejsce na wygodnej wyściełanej ławce modnego baru.

— Mój mąż polecił mi przeprosić cię — odparła zainterpelowana — jest bardzo zajęty. Jeśli zdoła zwolnić się około siódmej nie omieszka z pewnością spotkać się tu z nami.

— Mam nadzieję — nadmienił jej interlokutor, przyglądając się młodej kobiecie ukradkiem.

— A zatem, Henryko — dodał po chwili z lekkim odcieniem ironii w głosie — jesteś mężatką — przyznaj, że ani ci to było w głowie wówczas, kiedy widzieliśmy się po raz ostatni.

Henryka przypomniała sobie, jak przed rokiem zapewniała Wernera Krummela o swoim niezłomnym zamiarze trwania w panieńskim stanie dla zachowania drogiej sobie niezależności.

— Cóż chcesz, kochany Wernerze — zauważyła miękko — najgorsi niedowiarkowie nawracają się w najprędzej.

— Masz najzupełniejszą rację. Ja sam... — nadmienił Krummel błądząc zamyślonym wzrokiem po sali.

— Nie dokończywszy zdania podał otwartą papierośnicę kuzynce.

— Palisz?

— Z przyjemnością.

Kiedy położył papierośnicę na stół Henryka Dupont zauważyła, że był to prawdziwy klejnot ze starego masywnego srebra z wyrytymi na nim koroną i inicjałami nie należącymi do kuzyna.

— Masz piękne cacko Wernerze — odezwała się — wyciosanie i cyzelerka srebra dalekie są od banalności.

— Chciałabyś wiedzieć kto mi je darował?

— O naturalnie

— Dobrze. Opowiem ci. Jest to zresztą historia mego chybionego małżeństwa — zauważył Krummel melancholijnie.

— Miałeś zamiar żenić się? — podchwyciła zaciekawiona Henryka.

Młoda kobieta lubiła pasjami słuchać innych opowiadających o sobie, Krummela szczególniej, gdyż posiadał wyjątkowy talent narratorski.

Uczeń jednej z najlepiej postawionych Szkół Nauk Politycznych wtajemniczony był w najdrobniejsze zdarzenia dyplomacji i najświęższe plotki dworów cudzoziemskich. Kiedy zaś przygoda dotyczyła jego osobiście nadawał opowiadaniu swemu pewien ton objektywności niepozbawiony uroku.

— Ubiegłej zimy — zaczął obojętnie na pozór — matka moja zaprosiła na Święta Bożego Narodzenia jednego z twoich rodaków, Henryko, markiza Alberta de Veyrac, byłego dyplomaty z córką Heleną. Pewien jestem, że zrobiła to nie bez ukrytej myśli.

W sferach dyplomatycznych przyjęte jest by mężczyźni żenili się w młodym wieku. Jest to ryzyko, z którym trzba się pogodzić obierając ten zawód.

Bez przykrości zresztą rozważałem projekt małżeństwa z Heleną de Veyrac, gdyż młoda panna podobała mi się bardzo. Urocza była ze swymi subtelnymi rysami twarzy, cerą kwiatu jabłoni, dużymi fiołkowymi oczyma i puklami złocistych włosów nad myślącym czołem.

— Nie zawołana, jak większość was, Francuzek, sportsmenek, nie należała również do liczby tych śmiesznych lalek, twierdzących, że nie są zdolne chodzić w obuwiu o niskich obcasach i obawiających się wychylić na świeże powietrze by nie zepsuć uszminkowanej fizys.

Nauczyłem ją trzymać się jak należy na nartach i po dwóch tygodniach ćwiczenia sekundowała mi w jeździe niezgorzej. Kilkakrotnie miałem nawet sposobność winszowania Helenie zwinności i wytrzymałości w tym sporcie

—Tak rzeczy stały, kiedy jeden z moich kolegów zjechał na ostatnie dni wakacyjne do nas. Był zapalonym alpinistą. Obiecałem mu jesienią przewodniczyć w kilku wycieczkach w nasze góry.

— Trzymając mnie teraz za słowo, nalegał, bym zorganizował nazajutrz wyprawę na szczyt przełęczy, względnie łatwą, ale dość daleką. Zgodziłem się, aczkolwiek niechętnie.

— Helena de Veyrac dowiedziawszy się o projekcie wbiła sobie w głowę aby nam towarzyszyć. Daremnie mój kolega, dość niegrzeczny i brutalny, nawiasem mówiąc, tłumaczył jej, że za mało jest silną i wytrenowaną na to by mogła dorównać nam kroku. Napróżno i ja odwodziłem ją od tego zamiaru spoczątku.

— Panienka uparła się. Prosiła przytym z takim niezrównanym wdziękiem, tak przymilnie patrzyła mi w oczy, że miałem nieostrożność poprzeć jej prośbę, tymbardziej, iż przy wymarzonych warunkach atmosferycznych jakimi cieszyliśmy się od tygodnia, wycieczka nie przedstawiała istotnych trudności.

— Wyruszyliśmy więc wczesnym rankiem i pierwsza część naszej eskapady nie miała swej historii. Około godziny pierwszej niebo zaciągnęło się nagle chmurami wobec czego rezygnując z dostania się na szczyt przełęczy postanowiliśmy pośpieszyć do najbliższego schroniska dla spędzenia tam nocy.

— Wtem gwałtowny porywisty wicher zadął od północo-wschodu i rozpętała się szalona burza śnieżna, jakiej nie pamiętałem w ciągu ~ięciu ostatnich zim. O dziewiątej wieczorem nie dotarliśmy jeszcze do mety, orientując się z trudem i walcząc co krok z tamującą oddech zawieją.

— Helena zachowywała się po bohatersku. Miłość własna nie pozwalała jej narzekać. Podziwiałem jej odporność. Posuwaliśmy się naprzód z coraz większym wysiłkiem. Nagle towarzyszka nasza upadła. Siły odmówiły jej posłuszeństwa.

— Przerażenie ogarnęło mnie widząc ją leżącą bezwładnie na śniegu. Opanowałem się jednak natychmiast. Nie było czasu do stracenia.

— Pochylony nad Heleną, zaapelowałem do jej rozsądku, ambicji, odwagi. Tłumaczyłem, że leżenie na lodowatej powłoce śnieżnej grozi niebezpieczeństwem życiu Wspominałem o ojcu, o nas skazanych wraz z nią na śmierć, gdyż nie mogliśmy zostawić jej na pastwę losu..

— Lecz argumenty moje nie odnosiły żadnego skutku: Helena leżała jak kłoda na ziemi. Zdołalibyśmy może we dwóch podtrzymywać ją, ale nieść — nigdy. Sami bowiem utrzymywaliśmy równowagę z trudem.

— Wówczas nie widząc innego wyjścia chwyciłem się ostatniego środka ratunku: pochyliłem się nad leżącą, zamierzyłem się i... wyciąłem jej siarczysty policzek.

— Helena zerwała się na równe nogi. Gwałtowny wstrząs wraz z gniewem przywrócił jej siły na chwilę. Zrobiła kilkanaście kroków naprzód.

Zmuszony byłem powtarzać manewr kilkakrotnie. Po dwóch policzkach przyszła kolej na uderzenia pięścią. Za każdym razem kiedy Helena omdlewając chyliła się ku ziemi, kilka silnych kułaków elektryzowało ją i stawiało na nogi.

W taki sposób dotarliśmy do schroniska. Helena była cała w sincach. Nawpół zemdloną musiałem ciągnąć ostatnie kilka metrów za sobą. Ale ocaliłem ją.. i siebie od śmierci.

Werner Krummer umilkł. Wypiwszy kilka łyków soku pomidorowego zapalił papierosa. Helena Dupont nie mogła zorientować się czy był wzruszony. Opanowany jak zawsze twarz miał spokojną i głos równy.

— Jest to metoda postępowania nader częsta w górach — ciągnął za chwilę dalej głosem speakerką zapowiadającego nową audycję — uciekamy się doń niejednokrotnie i towarzysze wycieczki są sobie zawsze wdzięczni za zaaplikowanie takiego brutalnego środka zapobiegawczego śmiertelnemu odrętwieniu.

Lecz Helena nie chciała tego zrozumieć. Czuła się dotknięta w swej miłości własnej.

Kto wie, czy nie zdołałaby puścić incydentu w niepamięć, gdyby nie było świadka sceny. Świadka w osobie mego kolegi, który nie oszczędził jej niczego: wymówek złośliwych przycinków i sarkazmu, by upokorzyć ją do reszty.

— Posprzeczałem się wówczas z nim na dobre do tego stopnia, że opuścił nasz dom nazajutrz z rana.

— Helena zapewniała mnie o swej wdzięczności dość gorąco wprawdzie, ale coś pękło między nami i nie nawiązało się już nigdy.

— Kiedy ośmielałem się napomykać o moim uczuciu dla niej i pragnieniu pójścia ręka w rękę przez życie, zbywała mnie ostentacyjnym i aż nadto wymownym milczeniem.

— Ojciec niedoszłej mojej żony ofiarował mi na wyjezdnym tę papierośnicę ze swymi emblematami tytułem podziękowania za ocalenie życia jedynaczce.

— Zamierzałem dać ją panu w upominku ślubnym, jako memu zięciowi! — dodał z melancholią w głosie.

Od kilku chwil Henryka Dupont słuchała opowiadającego z roztargnieniem. Zauważył wzrok jej i uśmiech, którymi witała męża, zdążającego ku nim.

—Franku — odezwała się do niego — Werner Krummel mój brat cioteczny.

— O czym rozmawialiście? — pytał pan Dupont robiąc znak kelnerowi.

— Mówiliśmy o małżeństwie chybionym w przeciwstawieniu do szczęśliwego, nieprawdaż, Henryko? — odparł Krummel patrząc na rozpromienioną twarz kuzynki ze smutnym uśmiechem

Tł. J. S.

SPORT.

JUŻ PEWNIE KONIEC ze sprawą Dębu?

Sprawa Dębu została ucięta na wczorajszym zebraniu zarządu PZPN, miejmy nadzieję, już ostatecznie. Zarząd PZPN. odpowiedział Śl. OZPN-owi, że referendum w tej sprawie nie może być rozpisane gdyż statut nie zezwala na oddawanie pod referendum spraw dyscyplinarnych. Uchwałę w sprawie Dębu zmienić może tylko Nadzwyczajne walne zgromadzenie, ale do zwołania jego potrzebny jest wniosek, podpisany przez okręgi, reprezentujące jedną trzecią ogólnej ilości głosów. Wynosi to około 90. Śląsk zaś ma tylko 38 i bardzo wątpimy, czy znajdzie chętnych do podpisania się pod jego wnioskiem i powracania raz jeszcze do tej nieprzyjemnej sprawy.

KŁOPOTY FINANSOWE z mistrzostwami piłkarskimi świata.

Piłkarskie mistrzostwa świata, które zaczynają się już niedługo, zakończą się finałem w Paryżu. Francja podejmując się organizacji tej imprezy, bierze na siebie ciężki obowiązek i wielkie ryzyko finansowe. Do Francji zjedzie bowiem w przyszłym roku szesnaście drużyn. W ciągu krótkiego okresu czasu rozegranych będzie razem szesnaście spotkań: osiem w pierwszej rundzie, cztery w drugiej, dwa w półfinale i dwa w finale o pierwsze i trzecie miejsce.

Rzecz prosta, że nie wszystkie mecze odbędą się w Paryżu. Podobnie, jak w roku 1934 we Włoszech, będą one rozsiane po całej Francji.

Największe ryzyko finansowe tkwi w nieświadomości, jak długo Francja będzie uczestniczyła w tych rozgrywkach. Bo, jeśli przejdzie szczęśliwie pierwsze rundy i dojdzie do finału lub przynajmniej do półfinału, to zainteresowanie rozgrywkami nie osłabnie. Gdyby jednak Francja została wyeliminowana wcześniej, kto będzie się interesował i chodził na mecze obcych reprezentacyj?

W takim wypadku związek francuski poniesie wielkie straty finansowe. Bo opłaca sprowadzenie i pobyt we Francji wszystkich szesnastu drużyn, a tym razem udział w mistrzostwach jest wyjątkowo liczny. Nawet po raz pierwszy przyjedzie zwycięzca grupy z Dalekiego Wschodu Japonia lub Indie Holenderskie. Piłkarze polscy będą mieli możność przyjazdu do Francji tylko w tym wypadku, jeśli w grupie Polska — Norwegia — Irlandia zajmą pierwsze lub drugie miejsce.

DO POZNANIA zjedzie prasa sportowa.

Zarząd Główny Związku Dziennikarzy Sport. RP. ustalił program dorocznego walnego zgromadzenia Prasy Sportowej w dn. 7 i 8 maja w Poznaniu. Zjazd odbędzie się w sali Rady Miejskiej. W oficjalnej części otwarcia wezmą udział woj. płk. Maruszewski i prezydent miasta Więckowski. Wolne chwile od obrad poświęcą uczestnicy zjazdu na zwiedzenie Targów Poznańskich, fabryki opon w Starołęce i podejmowani będą obiadem przez prezydenta miasta Więckowskiego.

KSIĄŻKA ZBYSZKA - CYGANIEWICZA „Na ringach całego świata".

Najsłynniejszy polski zapaśnik zawodowy Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz wydał obecnie książkę zatytułowaną „Na ringach całego świata".

Pracę swą nazwał autor „księgą wspomnień". Istotnie, jest to dość obszerny zbiór wspomnień i własnych przeżyć znakomitego atlety, który zjeździł dosłownie cały świat, w poszukiwaniu sławy.

Wspomnienia zresztą nie są jakimś ścisłym pamiętnikiem. Są to gawędy przeplatane szczegółami, cytowanymi z okazji walk z tym czy innym przeciwnikiem. Oczywiście Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz pisze przeważnie o swych najgroźniejszych przeciwnikach.

Bardzo charakterystycznym jest to, że ze wszystkich wspomnień atlety przebija wielkie przywiązanie do Polski. Cyganiewicza zawsze ciągnęło do ojczyzny. W chwilach największych swych sukcesów sportowych i finansowych zawsze powracał myślą do Polski, zawsze podkreślał przed obcymi swą polskość.

Już choćby z tego względu książka „Na ringach całego świata" godna jest przeczytania. Niewątpliwie zainteresuje ona licznych sportowców, a przede wszystkim tych, których pasjonuje zapaśnictwo.

Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz nie wyczerpał swych wspomnień, w wydanej książce, obiecując opracować dalszy ciąg swych przeżyć na szerokim świecie.

100 redaktorów, 40 telefonistek... Aparat redakcji sportowej Paris-Soir.

Znany dziennik paryski „Paris-Soir" rozporządza wspaniale rozbudowanym aparatem redakcji sportowej, a mianowicie:

Sto redaktorów, korespondentów i reporterów obsługuje wyłącznie dział sportu mając do dyspozycji: 6 sekretarzy, 40 telefonistek, 20 stenografów, 20 fotografów, 2 samoloty, 12 samochodów, 10 motocykli, 20 maszyn do pisania.

O pracy działu sportowego „Paris-Soir" świadczy następujący przykład: w ubiegłą niedzielę o godz. 15.20 w Stuttgarcie zrobiono zdjęcie fotograficzne z meczu Francja — Niemcy. Klisze odwieziono samochodem na lotnisko, skąd samolot przewiózł je do Strasburga. Ze Strasburga zdjęcia nadano telegraficznie do Paryża. Tegoż dnia o godz. 17.40 Paryż oglądał odbite na kolumnach „Paris-Soir" zdjęcia sportowe z powyższego meczu.

85 tys. franków za polskiego piłkarza

Ligowa drużyna belgijska Standart zwróciła się do klubu Centre z propozycją odkupienia od niej środkowego napastnika emigranta polskiego Szafrańskiego. Centre zażądał za Szafrańskiego 85 tys. franków, które prawdopodobnie Standart zapłaci.

Jest to najwyższa suma, jaką zażądano kiedykolwiek za polskiego piłkarza w Belgii. Do chwili obecnej najwięcej zapłacono za Malaka (45 tys. fr.), który gra w drużynie Union St. Giloise.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grochową z grzankami, pieczeń wieprzową z kapustą — kopytka, leguminę.

Dwa obozy w Łęgnowie
Maksymalna liczba uczestników — 50.

Komisja Sportowa PZK. organizuje dwa obozy w nadchodzącym sezonie, a mianowicie:

1) obóz dla zawodników PZK. od 24—30 maja,

2) obóz dla instruktorów PZK. od 1—6 czerwca.

Obozy odbędą się w Łęgnowie pod Bydgoszczą. Na obóz dla zawodników przyjęci będą przede wszystkim ci, którzy na mistrzostwach Polski w r. ub. zdobyli jedno z 3-ch pierwszych miejsc, nadto ci spośród czołowych zawodników polskich, którzy nie mogli startować w mistrzostwach Polski.

Na obóz instruktorski przyjmowani będą kandydaci, zgłoszeni przez kluby. Maksymalna liczba uczestników — 50. Przyjęcia załatwiane będą przez PZK. w kolejności wpływu.

Oba obozy prowadzić będzie trener Erich Arndt z Berlina.

Chcesz mieć głos — zdobądź P.O.S.

Sport w kilku słowach.

— Impreza pływacka z udziałem słynnych pływaków węgierskich w Łodzi, która odbędzie się w najbliższą niedzielę w pływalni YMCA (początek o godz. 17-ej) zgromadzi również czołowych pływaków polskich: mistrza i rekordzistę Polski Heidricha z Siemianowic, oraz Gumkowskiego, Makowskiego i Jastrzębskiego, z Warszawy, którzy zasilą reprezentację pływacką naszego miasta. Poza tym zaproszony został mistrz Polski w skokach, Ziaja ze Śląska. Wymienieni pływacy zasilą również drużynę piłki wodnej, która rozegra mecz z Węgrami. Węgrzy uchodzą za najlepszych water-polistów świata, tak że obok zawodników z pływakami amerykańskimi, będzie niedzielna impreza najbardziej atrakcyjna.

— Pierwszy występ Pisarskiego w barwach Geyera odbędzie się 9 maja na meczu rewanżowym z warszawskim CWS-em W maju odbędzie się również towarzyski mecz rewanżowy Pisarski — Chmielewski. Jak nas informują z miarodajnego źródła, walka ta dojdzie definitywnie do skutku. Pisarski zamieszkuje obecnie stale w Łodzi i pracuje w firmie Geyer.

— W niedzielę 11 bm. odbędzie się o godz. 11.30 w sali Teatru Polskiego przy ul. Cegielnianej 27 mecz bokserski między Geyerem a warszewską Makabi. W ramach meczu odbędzie się walka rewanżowa w wadze średniej między Ostrowskim a Pilnikiem.

— W sobotę i niedzielę 10 i 11 bm. odbędą się w Łodzi mistrzostwa szermiercze okręgu dla zawodników klasy B. Odbędą się walki na szable i szpady. Zgłoszenia zawodników do mistrzostw przyjmuje prezes Okręgowej Komisji Szermierczej p. R. Kuźnicki, ul. Dowborczyków 20. Wpisowe wynosi po 2 złote od zawodnika. Zgłaszać się można do 9 bm. włącznie.

— W niedzielę 11 bm. odbędzie się oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi, organizowane przez ŁOZK. Zbiórka uczestników o godz. 8-ej rano na dziedzińcu Resursy przy ul. Kilińskiego 123. W programie otwarcia odbędzie się t. zw. „Pierwszy krok kolarski".

We wtorek rozegrany został w Wiedniu drugi mecz reprezentacji piłkarskiej Śląska. Tym razem przeciwnikiem Polaków była znana austriacka drużyna zawodowa F.A.C. (Floridsdorfer Athletic Club). Polacy odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 4:2 (4:2).

WINSZUJEMY.

Jutro: Dionizemu.
Wschód słońca 5.05
Zachód słońca 18.27
Długość dnia 13.22
Przybyło dnia 5.23
Tydzień 15.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Lato w Nohaut.
Teatr Polski (Cegielniana 27) — Klub kawalerów.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Dziękuję za służbę.
Adria — Królowa dżungli.
Casino — Piętro wyżej.
Corso — I Bengalski tygrys, II Piekielny wąwóz.
Cyrk Staniewskich (Aleje Kościuszki 5) Dwa wielkie przedstawienia: o godz. 4 po poł. i 8,15 wiecz.
Europa — Weseli biedacy.
Grand-Kino — Dama kameliowa.
Ikar — I. Romeo i Julia, II. Kapryśna Marieta.
Metro — Królowa dżungli.
Mimoza — I Pepi, II Cyrk na okręcie.
Miraż — Pasteur.
Palace — Moskwa — Szanghaj.
Przedwiośnie — Barbara Radziwiłłówna
Rakieta — Dla Ciebie, Mario (Ave Maria).
Rialto — Dyplomatyczna żona.
Stylowy — Ada, to nie wypada.
Ton — Lekkoduch.
„Zachęta": — Nie zapomnij o mnie.

WYSTAWY.

Wystawa tkanin ludowych wileńskich i nowogródzkich w Muzeum Etnograficznym przy ul. Piotrkowskiej 104

Wystawa obrazów Abe Gutnajera przy ul. Piotrkowskiej 106

Instytut Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od g. 11—20: Międzynarodowa wystawa drzeworytów

TEATR MIEJSKI.

Tegoroczna nagroda literacka imienia Leona Reynela przyznana została Jarosławowi Iwaszkiewiczowi za sztukę pt. „Lato w Nohant". Komedia ta która również w Łodzi zdobyła pełny sukces grana będzie dziś w środę i w czwartek o godz. 8.30. Ceny na oba te widowiska zniżone.

W piątek o godz. 8.30 wiecz. komedia Huxley'a „Wiosenne porządki"

W sobotę o godz. 4-ej popoł. po raz 42 rewelacyjna sztuka Wernera „Ludzie na krze".

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 14.96, kwiecień 144.42, maj 14.36—37, czerwiec 14.30

Liverpool: loco 8.00, kwiecień 7.77, maj 7.78, czerwiec 7.79

Brema: loco 17.06, lipiec 14.45, październik 14.68, grudzień 14.76

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — mocniejsze.

Zainteresowanie papierami państwowymi było dość duże, ogólne usposobienie mocniejsze.

W grupie premiówek nastrój panował spokojny. Przedmiotem transakcyj i notowań oficjalnych była 3-proc. Poż. Inwestycyjna, której zwykłe odcinki 1 emisji oraz serie utrzymały się na niezmienionym poziomie, natomiast zwykłe odcinki 2 emisji zwyżkowały o 10 groszy, serie — o 50 groszy. 4-proc. Poż. Dolarowa w dalszym ciągu zmian kursowych nie wykazała.

Mocniejsza tendencja dla listów zastawnych.

W dziale listów zastawnych obroty były dość ożywione, kursy kształtowały się na ogół zwyżkowo.

W grupie stołecznej 8-proc. Przemysłu Polskiego nabywano po kursie z dnia poprzedniego. 4 i pół proc. Ziemskie m. Warszawy zyskały w obrotach 0.25 proc. Jedyną zniżkę notowano w obrotach 5-proc. m. Warszawy 1933 r., które obniżyły kurs o 1.25 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 65.15, 1 em. serie 84.00, 2 em. 64.10, 2 em. serie 82.00, Dolarowa 3 s. 45.00, Stabilizacyjna 1927 r. 368.00, Konsolidacyjna 1936 52.25, drobne 51.63, Konwersyjna 1924 r. 55.25, Kolejowa 1926 r. 54.00, Dolarowa 1919 r. 55.00, k. 1.54, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. Przemysłu Polskiego 77.75, Ziemskie w W-wie 1924 r. gwar. kup. 42.60, Ziemskie w Warszawie 5 s. 53.25, m. Warszawy 1933 r. 58.25, Pozn. Ziemstwa Kred. konwert. 41.75, s. L. 48.63, s. K. 47.25, m. Kalisza 1933 r. 47.50, m. Łodzi 1933 r. 51.88

Akcje — niejednolicie.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny przy średnich rozmiarach obrotów.

Bank Polski 101.00, Cukier 30.50, Lilpop 13.40, Norblin 63.00, Ostrowiec 28.75, Starachowice 32.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 6. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 32.50 — 33.00, żyto I stand. 26.50 — 26.75, mąka pszenna gat. I wyciągowa 50.50 — 51.50, mąka żytnia wyciąg. 37.50 — 38.50, mąka razowa 29.25 — 30.25

Poznań, 6. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 25.50 — 25.75, pszenica 31.00 — 31.25, mąka żytnia wyciąg. 37.75 — 38.25, mąka pszenna gat. I wyciąg. 50.25 — 51.25

Łódź, 6. 4. — Giełda zbożowa notuje za 100 kg: żyto I gat. 26.50 — 27.00, II gat. 26.25 — 26.50, pszenica jednolita 32.75 — 33.00, pszenica zbierana 32.50 — 32.75, mąka żytnia I gat. 38.25 — 38.75, mąka pszenna 49.50 — 51.00

POLONIA W NEV-YORKU NA F. O. N.

Szlachetny i patriotyczny wyścig Polonii za granicą, składającej dowody swego patriotyzmu i troski o dobro państwa, trwa nadal.

Jako przykład możnaby wziąć dziennik polski „Nowy Świat", wychodzący na emigracji w Nev-Yorku, który od początku istnienia Funduszu Obrony Narodowej przeprowadza intensywną zbiórkę pieniężną wśród emigracji polskiej w Nev-Yorku, a zebrane kwoty przekazuje na FON.

Ostatni dar, w kwocie 375 dol. może służyć, jako przykład dla polonii zamieszkałej w innych państwach świata i zarazem jest dowodem, że losy i potęga ich Matki-Polski nie są im obojętne.

KOMUNIKAT Z. O. R.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy przypomina swym członkom, że w dniu 8 kwietnia br. o godz. 20-ej punktualnie w lokalu Związku p. kpt. Krzyński Mikołaj wygłosi odczyt na temat: „Rozpoznanie i zwalczanie C. K. M. w natarciu", na który o liczne przybycie prosi.

Zarząd.

Odpowiedzi Redakcji

STAŁA CZYTELNICZKA.

1) Korespondencja: „Kto zabił dwie modelki" zawiera na wstępie opowiadanie męża zabitej Gedeona, a w dalszym ciągu wyniki badań lekarzy, które różnią się od opisu Gedeona. Jest to jednak zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że Gedeon został również aresztowany, jako podejrzany o dokonanie ohydnej zbrodni.

2) Wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach pochodzą ze stacji Pogotowia i niezawsze mogą być przez nas sprawdzone.

Dziś ostatni dzień okazji

Nasza akcja umożliwiająca naszym Czytelnikom nabywanie kursów Linguaphone po cenie obniżonej, zatoczyła bardzo szerokie kręgi i dała raz jeszcze dowód, jaką doniosłość przywiązuje się do tej nauki.

Dziś, zgodnie z zapowiedzią, akcję tę zamykamy, a chcąc dać, zwłaszcza mieszkańcom prowincji jeszcze pewne bliższe dane o metodzie Linguaphone, przytaczamy poniżej kilka o niej opinii:

I tak pisze jeden z docentów uniwersytetu warszawskiego: „Doskonały układ podręcznika, odpowiednio ilustrowanego i zaopatrzonego w słownik, świetna wymowa pierwszorzędnych nauczycieli, możność posiadania tego na każde życzenie i o każdej porze dnia i nocy, powtarzanie bez końca aż do skutku t. j. do gruntownego opanowania tego, co jest w podręczniku — oto, czym nas darzy ta pod każdym względem doskonała metoda języków obcych". Znany przemysłowiec warszawski tak relacjonuje: „Kurs Linguaphone nabyłem dla synka mego, ucznia II klasy, któremu nauka języka francuskiego przychodziła z trudem. Myśl korzystania z płyt gramofonowych zamiast z pomocy nauczyciela, okazała się bardzo trafną, gdyż już po kilku lekcjach, synek mój zrobił wielkie postępy, a przyznaję, że osiągnięte obecnie rezultaty przechodzą moje oczekiwania". **Profesor gimnazjalny z Kołomyi pisze:** „Metoda Linguaphone jest najlepszą ze wszystkich, jakieśmy mieli dotąd — łatwa i zajmująca", i wiele innych po dobnych opinij, które otrzymaliśmy od Instytutu Linguaphone, gdzie są do przejrzenia w oryginale.

Kto jeszcze nie zdążył zaznajomić się z metodą Linguaphone może to uczynić jeszcze wyjątkowo dziś, **w niedzielę**, w godzinach od 11 — 19-ej w Instytucie Linguaphone, ul. Sinekiewicza 1.

Kupony przyjmować będziemy **tylko do** środy, dn. 7 kwietnia 1937 r. Tyle tylko jest czasu do korzystania z niezwykłej okazji.

Do
Administracji „Echa".
Łódź, ul. Żwirki 2.

Niniejszym zamawiam kurs Linguaphone języka francuskiego — lub angielskiego — lub niemieckiego za obniżoną cenę
zł. 140.— przy zapłacie gotówką,
zł. 150.— pł. w 5 ratach mies. po zł. 30.—
zł. 156.— pł. w 8 ratach mies. po zł. 19.50.—

Pierwszą ratę przekażę gotówką zaraz po przyjęciu mego zamówienia na pozostałe zaś prześlę pokrycie wekslowe.

(Niepotrzebne wykreślić).

Imię i nazwisko ____________________

Zawód ____________________

Adres ____________________

Bezpłatny Kupon „Echa" do Cyrku Staniewskich w Łodzi, Aleje Kościuszki 5-7

Okaziciel niniejszego kuponu, przy kupnie jednego biletu normalnego może wprowadzić drugą osobę na identyczne miejsce zupełnie bezpłatnie.

Kupon ważny
w środę, d. 7 kwietnia 1937 r.
na godzinę 8.15 wieczorem.
Wyciąć i przedłożyć w kasie Cyrku.

PRZYCZYNY KRYZYSU.

Kobiety żyją nad stan.

Biedne rywalizują z bogatymi elegantkami.

Jedną z przyczyn obecnego kryzysu stanowi niewątpliwie życie nad stan szerokich warstw społeczeństwa. Zjawisko to uderza może bardziej we Francji niż w jakimkolwiek innym kraju dlatego, że Francuz jest człowiekiem „par excellence" zrównoważonym .Takim był też jego budżet, — a to tak dalece, że ustaliła się tutaj norma, iż z zarabianej sumy przeznacza się 1/4 na mieszkanie, 2/4 na życie, 1/4 na „extra" i na odkładanie... Dzisiaj te normy zanikają.

Przyjęło się powiedzenie, iż „standard" życia, czyli wymogów jest wyższy. Niezawodnie. Przecież przed wojną pójście do teatru i to nawet w środowiskach zamożnych stanowiło ewenement, o którym mówiło się tydzień naprzód i przygotowywało do niego. Teraz teatr spowszechniał, nie mówiąc już o kinematografie, do którego paryski robotnik uczęszcza — w okresie normalnym — raz na tydzień. Te zaś zmiany w trybie życia występują bodaj jeszcze jaskrawiej w świecie kobiecym.

Dawniej inaczej naturalnie ubierała się pani, której mąż rozporządzał 100.000 budżetem rocznym, a inaczej jej pokojówka, lub nawet dobrze zarabiająca robotnica, czy stróżka. Obecnie rywalizują one, by jak najbardziej dorównać bogatym elegantkom. Tym należy zresztą wytłumaczyć fakt, że w Paryżu, a w najpiękniejszej nawet dzielnicy Pól Elizejskich, zapanowała tandeta: suknie za 100 — 150 frs., wywołujące na oko bajeczny efekt.

Stykając się i to rozmyślnie z bardzo różnymi sferami tutejszego społeczeństwa i indagując znajomych pisze jedna z dziennikarek zebrałam szereg dość ciekawych przykładów. I tak szanującą się kucharkę można i to w powszedni dzień spotkać rano, czyniącą swe zakupy w jedwabnym płaszczu i w kapeluszu; pokojówka chodzi w niedzielę, do tych samych kin,

co jej państwo — milionerzy

płacąc za miejsce 12 frs., a oni powiedzmy 20. Kino więc zjada wszystko.

Znajoma starsza robotnica w chemicznej pralni wręcz mi raz oświadczyła: o! gdyby nie było teatru, to życie nie przedstawiałoby dla mnie wartości. Rezultat: zna doskonale — nieskończenie lepiej ode mnie — cały repertuar Opery. Świadczy to niezawodnie o jej zmyśle artystycznym, ale wszystko idzie na teatr. Inna znowuż pracująca w sklepie z bławatnymi towarami kupuje sobie aparat radiowy za 1000 frs.!

Któregoś dnia widzę, że robota idzie jakoś niesktadnie, więc pytam:

— Czy głowa panią boli, może proszek dać?

Stróżka opowiada: „Przyjechała do mnie mama — nota bene z zapadłej prowincji i poszłyśmy wczoraj do kasyna. Przepełnione. Zapłaciłyśmy za miejsce 20 frs. od osoby, więc już naturalnie potem nie wzięłam taksówki i położyliśmy się późno spać. Dlatego jestem trochę zmęczona. — Muszę dodać, że stróżka sprząta w siatce na głowie, a to ze względu na ondulację i w starych, ale jedwabnych pończochach. Ubolewa zresztą nad ich drożyzną, co jej nie przeszkadza kupować je za 15 frs. Dba również o swą „linię" a tyje.

Wobec tego nie zawahała się zafundować sobie lekarstwo na schudnięcie, płacąc 25 frs. za każde pudełko. Nie jest bynajmniej płocha. Przeciwnie: doskonała gospodyni, żona, matka. Interesuje się przy tym wszystkim. Czyta dwa dzienniki dziennie, jest au courant polityki, oddaje się z specjalnym zainteresowaniem lekturze historycznych powieści, pierwszorzędnych zresztą autorów, a drukowanych jako felietony w dziennikach.

Ponieważ telefon znajduje się w „loży" — tak zowie się we Francji mieszkanie stróża — przeto słyszała jak raz umawiałam się ze znajomym na partię bridga. Następnego dnia, ni stąd ni zowąd zapytała: czy to taka trudna gra, bo bardzo chciałabym się jej nauczyć!

Ale oto jeden z paradoksów życia: We Francji służba nie sypia w mieszkaniu. Do każdego apartamentu, zależnie od jego wielkości, należy 1 — 2 pokoików na ostatnim piętrze domu. Otóż zdarza się często, iż nawet w nowoczesnych kamienicach, posiadających cały komfort, na owym piętrze dla służby przeznaczonym, nie ma nie tylko żadnego wogóle ogrzewania, ale czasem nawet i elektryczności! Ale tego rodzaju niewygody bierze się mniej pod uwagę.

Fakt charakterystyczny: to życie nad stan nie istnieje nawet w sferach drobnego czy też średniego mieszczaństwa, żyjącego na podstawie dawnych, solidnych tradycyj. Na mocy zaś zapewne prawa o kontrastach, panie, należące we Francji do wyższych warstw społecznych, zrujnowane lub których mężowie utracili intratne sytuacje, zabrały się z odwagą do pracy, lub redukując „train" domu, same zastąpiły służące. W tych zaś środowiskach nie spotyka się nawet rozgoryczenia z powodu zmiany sytuacji, często nawet dumę, jaką daje poczucie nowej siły; jest zaś nią niezawodnie umiejętność przestawania na małym i zastosowania się do okoliczności.

Królowa prowincyj francuskich



Na odbytym w Paryżu święcie Prowincyj Francuskich, królową prowincyj (najpiękniejszą wieśniaczką Francji) została wybraną p. Renee Baril, widoczna na zdjęciu w otoczeniu swych „dworzanek".

BARANY W CENTRUM LONDYNU.



Pasące się w Hyde Parku barany schroniły się podczas mgły pod rusztowanie na którym zostaną ustawione trybuny dla widzów pochodu koronacyjnego.

PODSŁUCHANE

NA DANCINGU.

— Suknia pańskiej żony — zwraca się ktoś do poety Rymka — to prawdziwy poemat.

— Co poemat? — odpowiada z ironią wieszcz — osiemnaście poematów i trzy nowele. Dziś właśnie otrzymałem rachunek.

ALBO — ALBO.

— Wstydziłbyś się codziennie być pijanym, Tadziu! Powinieneś zacząć nowe życie.

— Niestety za późno.

— Na to nigdy nie jest za późno.

W takim razie jeszcze czas.

PRZYCZYNA.

— Czy będziesz ze mną szczęśliwy, najdroższy?

— Nie ulega wątpliwości. Wiesz, że jestem mało wymagający.

Albo Wenus, albo Bachus!

Dwie alternatywy fińskich restauracyj.

W Finlandii zniesiono co prawda prohibicję 4 i pół lata temu, ale dowolne używanie alkoholu jest mocno ograniczone. Jeżeli zaś chodzi o propagandę trunków, to dokonywać tego można tylko z największą powściągliwością. Tak sobie życzy parlament fiński. W zachwalaniu np. wina i wódki nie wolno używać pod żadnym pozorem takich reklamowych i atrakcyjnych wyrażeń, jak np. „najzdolniejsza przed jedzeniem", „przysparza apetytu", „poprawia humor"; a już takie powiedzonka jakie mamy w języku polskim, są nie do pomyślenia. Nie wolno mówić „dobry trunek na frasunek", „cukier krzepi — wódka lepiej" i td, gdyż powiedzenia te nie tylko, że reklamują alkohol, ale są zbyt mocne, aby mogły nie pociągać i wabić alkoholików. Wszystkie zaś metody przyciągania do kieliszka i pucharu takimi powiedzeniami są, wedle opinii fińskiej, niemoralne.

Inną metodą odciągania od pijaństwa — jest nakaz skasowania stolików barowych w barach. Tylko w mleczarniach mogą być stosowane barowe stoliki i krzesła. W restauracjach znów np. II klasy, gdzie jest dancing i kabaret — wolno sprzedawać tylko piwo. W tych zaś restauracjach tej samej kategorii, gdzie nie ma dancingu i kabaretu, wolno sprzedawać wino i mocniejsze napoje wyskokowe. Jedno z czasopism niemieckich robi uwagę na ten temat, że restauracje fińskie mają dwie alternatywy: albo Wenus, albo Bachus.

Szwajcaria czuwa.



Rząd szwajcarski zreorganizował ostatnio i znacznie powiększył swoją straż graniczną, do której wcielił najlepszych swych żołnierzy. Oddziały ochrony granicznej armii szwajcarskiej odbyły ostatnio manewry, które wykazały ich sprawność i nowoczesność broni technicznej. Na zdjęciu szwajcarski żołnierz graniczny przy dalekomierzu, umożliwiającym dokładne określenie odległości w promieniu 10 klm.

WITOLD PODKOWICZ

ALIBI

51

POWIEŚĆ SENSACYJNA

Walka trwała krótko. Po kilku zręcznych chwytach nieznajomy unieszkodliwił zupełnie opryszka, po czym zwracając się do kobiet, powiedział głosem spokojnym.

Niech panie w tej chwili stąd wyjdą. Nie ma czasu do stracenia. Uwolnieniem pana Rawskiego zajmę się sam. Panie mogą mi tylko przeszkadzać.

— Kim pan jest? — zawołała Rita, poznając w nieznajomym owego tajemniczego pana, który śledził ją w Lozannie i mieszkał w hotelu dworcowym.

— Nie mamy czasu na tłumaczenia, niech się panie stąd wynoszą natychmiast — odpowiedział szorstko.

— A co się stanie z panem Rawskim? — zapytała Wanda.

— Powiedziałem już, że zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy. Tą drogą wydostaną się panie nazewnątrz. Teraz jeszcze nie ma tam nikogo. Proszę na mnie czekać w pobliżu samochodu.

Korzystając z chwilowej nieuwagi rozmawiających.

Nagle stała się rzecz niespodziewana. — Oto Rahocz pchnął straszliwie Galica i korzystając z chwilowego zamieszania skoczył ku jednym z drzwi.

— Sacrebleu! — zaklął grubasek padając ciężko na ziemię.

Jeden tylko nieznajomy nie stracił przytomności umysłu. Ruchem szybkim wyciągnął ramię uzbrojone w rewolwer i nie mierzą strzelił kilkakrotnie za zbiegiem.

Huk i dym napełniły powietrze. Krzywonosy przystanął jakby wahając się i chwyciwszy za klamkę od drzwi osunął się ciężko na podłogę. Ciało jego przebiegł skurcz agonii po czym wyprężywszy się gwałtownie zastygł w bezruchu. Straszliwy opryszek zakończył swe życie pełne występków i zbrodni.

Nieznajomy z całym spokojem spojrzał na bezwładnie leżące ciało, następnie zaś zwracając się do przerażonych kobiet, powiedział ostro.

— Proszę opuścić ten zamek natychmiast.

Po wyjściu kobiet zbliżył się do trupa, obejrzeł go uważnie i zwrócił się do Galice.

— No a teraz musimy szybko zająć się odszukaniem Rawskiego. Nie mamy czasu do stracenia. Pan zostanie ze mną i mam nadzieję, że obecność jego przyda mi się w tym zamku. Orientuje się pan dobrze w sytuacji, która jest bardzo poważna. Pan jako detektyw wie, że w tym wypadku nie należy się wahać.

— Tak, jestem detektywem i nie będzie ze mną kłopotu. Dawno już nie miałem tak sensacyjnej sprawy Dotychczas śledziło się, albo pilnowało jakiegoś tam milionera amerykańskiego przed urojonem niebezpieczeństwem. Teraz mam przynajmniej szlagier.

— A nie boi się pan? — uśmiechnął się nieznajomy

— Niebezpieczeństwo jest moim żywiołem — odpowiedział patetycznie grubasek.

Po przejściu połowy korytarza nieznajomy zatrzymał się i oświetliwszy latarką elektryczną mur począł mu się przyglądać pilnie.

— Jest — szepnął z zadowoleniem i nacisnąwszy niewielki guziczek ukryty wśród pleśni cofnął się o parę kroków.

Część muru znajdującego się przed nimi uchyliła się powoli, pozostawiając stosunkowo obszerne przejście. Światło latarki rozjaśniło tajemniczą ciemność ukrytego za nią korytarza, idącego prostopadle do tego, w którym się znajdowali.

— Tajemnicze przejście — szepnął z zachwytem Galice. — Pan naprawdę jest genialny.

— Chodźmy — odpowiedział jak echo nieznajomy.

Posunęli się wolnym krokiem w tajemniczą głąb ciemnego korytarza. Szli tak poomacku, rzucając od czasu do czasu snop światła elektrycznego, to znów gasząc je, by nie zdradzić swojej obecności.

Po godzinie mniej więcej poszukiwań i błąkania się natrafili na wąski korytarzyk.

Nieznajomy zwrócił się do Galice.

— Tu według moich obliczeń musi być ukryty Rawski — powiedział głosem przyciszonym. — Sądząc z planów, które uzyskałem w magistracie miasta Veney nie mą żadnych innych tajemniczych skrytek, chyba, że van Hoog porobił nowe.

Nagle Galice, który szedł naprzód zatrzymał się i szepnął:

— Zdaje mi się, że mam.

— Co takiego, co pan ma?...

— Niech pan zapali latarkę, bo natrafiłem na wyważone drzwi.

Ujrzeli przed sobą stare, drewniane drzwi, popękane w kilku miejscach, których część wyłamana jakimś ciężkim przedmiotem leżała na podłodze korytarza. Zajrzeli wgłąb celi. — Na podłodze leżało kilka większych sztab i przewrócona ciężka dębowa ława.

d. c. n.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.